



Biblioteczka Gminy Węgierowo

W 105. rocznicę urodzin

Wokół Aleksandra Labudy



W 105. rocznicę urodzin

Wokół Aleksandra Labudy



Biblioteczka Gminy Węherowo

W 105. rocznicę urodzin

Wokół Aleksandra Labudy

Bolszewo 2007

Biblioteczka Gminy Wejherowo

Redakcja i korekta: Sławomir Cholcha

Współpraca: Jakub Mazgajczyk

Zdjęcia: Janina i Hubert Borchmannowie, Mateusz Hoppe,
Agnieszka Szulc

Wydawca:

Urząd Gminy Wejherowo

Biblioteka Publiczna Gminy Wejherowo

im. Aleksandra Labudy w Bolszewie

Wydanie i promocję książki wspomogli:

Urząd Gminy Linia

Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie Oddział Gościcino



82(081) literatura
Kaszubska

Na okładce wykorzystano obraz Piotra Józefowicza

Druk:

Wydawnictwo i Drukarnia ACTEN Wejherowo

ul. Parkowa 4, 84-200 Wejherowo

www.acten.pl

ISBN 978-83-914705-9-6

821.162.1(081):829-0523"19"A/Z +
+012 A/Z +016

Wstęp

W latach, które właśnie przeżywamy, przypadły dwie rocznice związane z osobą pisarza i działacza kaszubskiego Aleksandra Labudy: 25-ta rocznica śmierci i 105-ta rocznica urodzin. Z tych okazji Biblioteka Publiczna Gminy Wejherowo im. A. Labudy w Bolszewie zorganizowała kilka imprez. W maju 2006 r. odbył się kolejny już konkurs wiedzy o patronie BPGW dla młodzieży szkolnej, zaś 25 października 2006 r. główne obchody rocznicy jego odejścia. W wejherowskim kościele pw. św. Leona Wielkiego odprawiono mszę świętą po kaszubsku, zaś w Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej wysłuchano wpieryw koncertu pieśni kaszubskich, a potem konferencji naukowej poświęconej Aleksandrowi Labudzie. Zgłosiło się do niej pięcioro prelegentów, z których ostatecznie głos zabrało czworo: prof. Jerzy Treder mówił o języku kaszubskim Labudy, mgr Dariusz Szymikowski opisał przedwojenną działalność publicystyczno-polityczną pisarza, a Edmund Kamiński i Bogusław Labudda przedstawili swe wspomnienia, ta druga po kaszubsku. Oba teksty - których nie zamieszczamy - trafią przypuszczalnie do książek, nad którymi oboje prelegentów pracują.

Uroczystość i konferencja spotkały się z dużym zainteresowaniem miłośników kaszubszczyzny oraz mediów. Przebieg całego dnia został zarejestrowany na filmie i zrelacjonowany m.in. w tygodniku „Panorama Powiatu Wejherowskiego - Kurier Wejherowski” i w lokalnej telewizji. Mimo iż piąty prelegent, prof. Jerzy Samp, który miał mówić o mitologii kaszubskiej u A. Labudy, nie mógł się zjawić z przyczyn losowych, wydarzenie uznajemy za bardzo udane.

Od początku planowaliśmy publikację materiałów ze spotkania, tak by zdążyć na tegoroczną Labudową rocznicę. Chcieliśmy też połączyć wygłoszone referaty w skromną, choć

w miarę kompletną całość. Zdecydowaliśmy się więc starannie przejrzeć, przeredagować i uzupełnić otrzymane od prelegentów teksty. Ukazują się one teraz w poszerzonej wersji - zwłaszcza tekst D. Szymikowskiego, który opublikował już szkic dziejów „Zrzesze Kaszëbsczi”.

Pracę Iwony Makurat chcemy uważać za wprowadzenie do refleksji nad humorem Guczowego Macka, jego aktualnością, zrozumiałością, szansami na ewentualne tłumaczenie. Dla równowagi ks. Jan Perszon pisze w swojej recenzji o książce Labudy „Ewanielskô spiéwa”. Zaś siłami naszej biblioteki przygotowaliśmy krótką biografię oraz przegląd wydarzeń tych 25 lat, które minęły od śmierci Aleksandra Labudy, a związane są z jego osobą.

Wyjątkowe przeżycia towarzyszyły nam też 12 września br., gdy wybraliśmy się w długą podróż śladami Labudy. Przywieźliśmy mnóstwo wrażeń i informacji oraz zdjęć, które ozdabiają niniejszą książkę. Dokumentują one materialną obecność i dzień dzisiejszy świata Aleksandra Labudy oraz nadal żywą pamięć o nim.

Niepodobna wymienić wszystkich, którzy wnieśli swój wkład w powstanie niniejszej pozycji. W pierwszej kolejności chcę serdecznie podziękować wszystkim uczestnikom konferencji i jej współorganizatorom, zwłaszcza dyrektorowi MPiMK-P p. Bogusławowi Brezie oraz sponsorom. Także wielkie podziękowania należą się licznym redaktorom i towarzyszom drukarskim, którzy pomysł tej publikacji wcielili w życie. Spore było też grono informatorów i pomocników w tym dziele. Wszystkim bardzo gorąco dziękuję i zapraszam do lektury.

Janina Borchmann, dyr. Biblioteki Publicznej Gminy Wejherowo im. A. Labudy w Bolszewie

Sławomir Cholcha
Aleksander Labuda - krótki życiorys

Życie Aleksandra Labudy przebiegło w trzech epokach: rozbiorów, Drugiej Rzeczypospolitej i Polski Ludowej. Pisarz przeżył dwie wojny, a zmarł krótko przed wprowadzeniem stanu wojennego. Urodził się w sobotę 9 sierpnia 1902 r. w Mirachowie, w b. powiecie kartuskim, jako syn Antoniego i Antoniny z d. Ruchniewicz. Ojciec jego pochodził z Mirachowa, gdzie urodził się 8 września 1867 r., pisał się Labudda i był listonoszem na poczcie w Mirachowie. Matka, dużo młodsza od ojca (ur. 1878), córka rolnika z Lipusza k. Kościerzyny, ukończyła Gimnazjum Żeńskie w Kościerzynie, prowadziła też karczmę w Mirachowie. (Karczma, choć przebudowana, oraz fundamenty domu zachowały się do dziś.) Labuddowie mieli troje dzieci: córki Pelagię i Helenę, które zostały zakonnicami, i syna, najmłodszego z nich.

Metryka Aleksandra również podaje Labudda, ale gdy dorósł, używał spolszczonej wersji - twierdził, że kaszubskiej - swego nazwiska. W dokumentach, a także np. niektórych listach, figuruje wersja oficjalna. Można w uproszczeniu powiedzieć, że jako pisarz i działacz był Aleksandrem Labudą, a jako osoba prywatna - Labuddą.

3 maja 1904 r. zmarła jego matka. Pochowano ją w Sianowie 7 maja 1904 r., ceremonię prowadził ks. Okoniewski, ale grób od dawna już nie istnieje. Ojciec sprzedał dom i karczmę Żydowi nazwiskiem Etbrycht, a kupił działkę w Stryszej Budzie, małej miejscowości, 3 km na wschód od Mirachowa. Ożenił się z Melanią Hinz, ur. 27 lutego 1881 r. w Strzeczcu, i wybudował dom, który również stoi do dziś. „Aleks”, jak go nazywano, miał siedmioro przyrodniego rodzeństwa: 2 braci i 5 sióstr, z których dziś żyje jeszcze najmłodsza Wanda (ur. 1919).

W domu Labuddów mówiono po kaszubsku, w szkole i w urzędach po niemiecku, a nauka religii i przygotowanie do pierwszej komunii odbywały się w języku polskim, w odległym o 6 km Sianowie. W Mirachowie Labuda w 1916 r. ukończył 7-klasową niemiecką katolicką szkołę podstawową, tzw. ludową. W l. 1918-20 dokształcał się w języku polskim na kursach w Mirachowie i Miechucinie. W szkole należał do najzdolniejszych uczniów. Potem uczył się w l. 1920-23 w Państwowym Seminarium Nauczycielskim Męskim w Kościerzynie. Tu poznał sprawy kaszubskie - dzięki kontaktom z „młodokaszubą”, poetą, ks. Leonem Heykem. Odkrył i ugruntował swą kaszubską tożsamość.

15 lipca 1923 r., po zdanym egzaminie, Aleksander Labuda otrzymał świadectwo dojrzałości, a po wakacjach (1 sierpnia 1923 r.) podjął pracę w zawodzie nauczyciela w Lini. Wkrótce został kierownikiem tamtejszej niewielkiej szkoły, w której pracował do końca 1927 roku. W tych latach angażował się w różne działania społeczne, m.in. sekretarzował koło Towarzystwa Powstańców i Wojaków w Lini. Lokalni działacze katoliccy spowodowali jego wydalenie z TPIW oraz chrześcijańskiej organizacji nauczycielskiej za „wygłaszanie poglądów komunizujących i antyklerykalnych” i przeniesienie do Zelewa k. Kęblowa (gm. Luzino), gdzie Labuda szerszej działalności prowadzić nie mógł. W małej szkole w Zelewie pracował nieco ponad rok, do końca marca 1929 r. Opisał ją w swych kaszubskich wspomnieniach. Potem powołano go na ćwiczenia wojskowe, na których jednak prawdopodobnie nie był, choć mógł zdobyć podstawowe przeszkolenie militarne w seminarium, w TPIW, a także w Polskim Związku Zachodnim.

Jeszcze rok Labuda pracował w szkole w Skępem k. Torunia, gdzie go karnie przeniesiono za politykowanie, a z końcem czerwca 1930 r. przerwał pracę nauczycielską i zajął się działalnością na rzecz Kaszubów. W 1928 r. po raz pierwszy spotkał się z dr. Aleksandrem Majkowskim, wydawcą „Gryfa” - czasopisma, które pasjami czytał. Spotkanie to było przełomem w jego życiu i utwierdziło

Labudę w przekonaniu o odrębności języka i narodu kaszubskiego. Licznymi przemyśleniami dzielił się z Janem Trepczykiem, sąsiadem ze Strysej Budy, kolegą z ławki szkolnej, a później z Seminarium Nauczycielskiego w Kościerzynie, który również odwiedził wtedy Majkowskiego. Trepczyk był nauczycielem w Miszewie, Labuda go często widywał i razem opracowywali m.in. kaszubską gramatykę. Wspólnie postanowili założyć Zrzeszenie Regionalne Nauczycieli Kaszubów. Chcieli dla sprawy kaszubskiej pozyskać przede wszystkim nauczycieli niezrzeszonych w innych organizacjach zawodowych.

18 sierpnia 1929 r. Aleksander Labuda, Jan Trepczyk i Alojzy Stoltmann zwołali nauczycieli do Kartuz na zjazd założycielski Zrzeszenia. Przebieg jego był bardzo burzliwy. W Dworze Kaszubskim przemawiał wtedy m.in. Majkowski. Namawiał do powołania organizacji dla wszystkich chętnych Kaszubów, szerzej niż zawodowo-nauczycielska. I już 1 września 1929 r. ten projekt zaczęto realizować tworząc Zrzeszenie Regionalne Kaszubów. Przewodzili mu właśnie Majkowski (prezes), Labuda (wiceprezes) i Trepczyk (sekretarz). Ich zwolenników i współpracowników przybywało i szybko zaczęto ich nazywać „zrzeszeńcami”.

Aleksander Labuda zaczął pracę organizacyjną w ZRK oraz dał o sobie znać jako publicysta. Oficjalnie zadebiutował we wrześniu 1930 r. na łamach „Chëczë Kaszëbsczi”, niedzielного dodatku do „Dziennika Gdyńskiego”, którego był redaktorem. (Być może wcześniej coś opublikował anonimowo lub pod pseudonimem w „Przyjacielu Ludu Kaszubskiego”, wydawanym w latach 1928-29 przez Friedricha Lorentza, którego znał.) W pierwszym numerze „Chëczë” Labuda opublikował wiersz *Valë*, a w nim swoje *credo* twórcze i życiowe: „*Chcë dlô kraju trvac ë žëc.*” Wydano 4 numery tego „dodâtku”, a po jego zawieszeniu nasz bohater krótko pisał w kwartalniku „Bënë ë buten”, gdzie zamieścił kilka wierszy, m.in. cykl 4 utworów *Cąg roku* - swoiste kaszubskie „Pory roku”. Ten tytuł jednak szybko upadł. Tym niemniej Labuda

zaczął być znany; jego słowa „*Droga do morza prowadzi przez serca Kaszubów*” umieścił na okładce broszury *Czy Kaszubi są Polakami?* działacz regionalny Al. Fonek (Alfons Cierocki) z Kartuz. Książka z tym mottem wyszła w sierpniu 1931 r.

Labuda nawiązał też wtedy współpracę z „Gryfem”, czwartym wcieleniem zasłużonego pisma, które założył w 1908 r. sam Aleksander Majkowski, i zaczął redagować jego dodatek comiesięczny pt. „Gryf Kaszubski”. Od października 1931 r. do września 1932 r. Labuda wydał 12 numerów tego dodatku, który miał być głosem działaczy Zrzeszenia. Publikował w nim po polsku i kaszubsku, zamieszczał szkice historyczne i językowe, wiersze i krótkie opowiadania, a przede wszystkim felietony. Już w pierwszym numerze, na ostatniej stronie pojawił się tytuł *Guczón Mack gôdô*. Narodził się ten sławny bohater - w pierwszym tekście sam się przedstawił.

Ogółem w „Gryfie Kaszubskim” pojawiło się 10 felietonów Macka. Połowę z nich Labuda wydał własnym nakładem w Kartuzach, w dwóch rzutach w 1933 i 1934 r., w małym bibliofilskim tomiku pt. *Kąsk do smjéchu*, dodając krótki wstęp i zabawny wiersz-fraszkę *Kåtôr ë żabë*. Powoli jednak bohater i jego autor zaczęli zdobywać sobie popularność i Labuda kontynuował pisanie „Mackowych” felietonów przez wiele lat aż do końca życia. Napisał ich ponad 300. W 1935 r. ukazała się kolejna książka z utworami „Aleksa” - 7 jego wierszy, m.in. *Marsz Zrzeszeńców*, *Rok stari* i „*Wojczenasz*”, włączył Trepczyk do wydanego wtedy swego śpiewnika kaszubskiego.

W tamtym okresie działacze ZRK przejmowali zadania i role młodokaszubów. Aleksander Labuda należał niewątpliwie do czołowych zrzeszeńców, wśród których byli Jan Trepczyk, Stefan Bieszk, Feliks Marszałkowski, Jan Rompski, Brunon Sobczak i in. Podkreślał, iż zrzeszeńcy w istocie pragną dla swych ziomków jedynie: równych praw, bytu wolnego, szacunku dla wartości dziedzicznych, dla języka i zwyczajów - wszystko po to, by nie utracić kaszubskiej tożsamości. Ale nie znaleźli zrozumienia. Władze i konkurencja w postaci Związku

Obrony Kresów Zachodnich (późniejszego Polskiego Związku Zachodniego) doprowadziły do upadku „Gryfa Kaszubskiego”, a dwa lata potem przestał wychodzić - na zawsze - sam „Gryf”.

Aleksander Labuda zdobył jednak cenne doświadczenie i nie odpoczywał długo. W marcu 1933 r. ukazała się ulotka z nagłówkiem *Kaszubi!...* reklamująca nowe czasopismo - „Zrzesz Kaszëbskô” (Kaszubską Więż), a w maju pierwszy numer. Wspomniana ulotka głosiła, że jest to „*pierwsza i jedyna gazeta redagowana w duchu kaszubskim!*” Z przerwami i przygodami „Zrzesz” i jej dodatek „Chëcz Kaszëbskô” ukazywały się do wojny. Z jednej strony pismo stało się organem prasowym ZRK, z drugiej zaś - działalność samego Zrzeszenia sprowadziła się głównie do wydawania „Zrzeszë”. Podporą jej był niewątpliwie Labuda - główny redaktor i *spiritus movens*. Dzięki niemu to niepozorne pismo, wydawane w małym nakładzie, głośno propagowało sprawy kaszubskie i kulturę (m.in. drukowało fragmenty powieści *Žëcë i Przigode Remusa* A. Majkowskiego), wzbudzało też kontrowersje oraz przeciwdziałania władz. Labuda dalej publikował w „Zrzeszë” artykuły historyczne, kulturalne, nowelki i wiersze, jak również felietony Guczowego Macka, często zabierał też głos na tematy aktualne: polityczne, społeczne i in.

Stanowcze poglądy Labudy, a także liczne wystąpienia publiczne, niekiedy na granicy ekscesu, powodowały ataki władz i przeciwników. A sytuacja Kaszub, znajdujących się między wrogimi Niemcami a niezbyt przychylną Polską, była bardzo trudna. Przeciwno takim odważnym i energicznym ludziom, jak Aleksander Labuda, skrzyknęło się wielu wrogów. Niewątpliwie swoje zrobiła też bezkompromisowość i typowy kaszubski upór Labudy i ludzi z jego kręgu, które w wielu przypadkach utrudniały i utrudniają działania grupowe i porozumienie wśród ludzi o nawet najlepszych chęciach. Zaś zrzeszeńcy nie stosowali taryfy ulgowej i atakowali niemal wszystkich, którzy mieli inne zdanie, w tym działaczy-folklorystów, ks. Bernarda Sychtę, a nawet swego wychowawcę - ks. Heykego. Niekiedy nie przebierali w

słowach i łatwo przyklejali każdemu etykietkę „przeciwnika” czy nawet „wroga”. Te same epitety dla każdego znaczyły co innego, nie można ich też pojmować w ich dzisiejszym znaczeniu, ale niewątpliwie walka na słowa była w owych czasach bardzo ostra, choć nie można powiedzieć, że dała więcej dobrego niż złego.

W „Zrzeszë Kaszëbsczi” narastały też trudności materialne. W 1936 r. A. Labuda zaczął starać się o pracę w toruńskim Urzędzie Skarbowym, którą rozpoczął w roku następnym. Ale nie pozwalał sobie na bezczynność publiczną. Działał w Stowarzyszeniu Miłośników Kaszubszczyzny „Stanica” w Toruniu, wstąpił do PZZ, szukał pracy w radiu w Toruniu, próbował organizować nowe wcielenie ZRK pod nazwą „Zrzesz Naszińcov”. Przede wszystkim jednak pisał - głównie do „Zrzeszë Kaszëbsczi”, korespondował też obficie z towarzyszami bojów. W latach 1938-39 publikował mniej, nieco zlągodził, a nawet zmienił pewne swoje poglądy, ale przygotował też poważną pracę: *Zasady pisowni kaszubskiej ze słowniczkiem ortograficznym*. Wyszła ona w Toruniu przed samą wojną, za pieniądze autora. Wydrukowano ponoć 1000 egzemplarzy, ale 900 z nich spalili Niemcy po wkroczeniu do Torunia. Resztę Labuda zdołał rozprzodaczyć wśród znajomych i zainteresowanych. Kilka egzemplarzy przetrwało do dziś.

10 lutego 1938 r. umarł duchowy nauczyciel Labudy - Aleksander Majkowski. 14 lutego pożegnali go Kaszubi na cmentarzu w Kartuzach. Labuda przysiągł nad grobem Majkowskiego, „*kaszebskjigo knjeza z decha, przed Bogę (...) na tę Stanjicę, na Czornjiho Grifa, że vedle volë ë žëčenjej Wumarliho starżę mjec będę n a d n j e s k a z e t e l n o s c a narodni deje v kaszebskjich zajmach trzeciho pokolenjô - do kuńca miho žëcô*.” Zrzeszeńcy postarali się o przyznanie jeszcze w tym samym roku rządowego „dożywotniego zaopatrzenia wyjątkowego” żonie i dzieciom Majkowskiego; interweniowano u samego prezydenta Mościckiego.

We wrześniu 1938 r. A. Labuda został nauczycielem w Pogórze, dzielnicy Gdyni. Pracował tam cały rok. Wybuch

wojny zastał go w domu rodzinnym w Strysej Budzie. Przybył do Pogorza, gdzie przesłuchiwała go niemiecka policja. Powrócił do domu i pracował jako nauczyciel w Mirachowie i okolicach. Zaś w początkach 1941 r. zagroziło mu gestapo, które szukało go w związku z jego przedwojenną działalnością. Na Labudę wpłynął też donos dotyczący jego nieostrożnej, krytycznej wypowiedzi o Hitlerze. W porę ostrzeżony szybko zgłosił się do Wehrmachtu i tak uniknął aresztowania. Było to na początku czerwca, przed wojną ze ZSRR.

Labuda przeszedł przeszkolenie w Szczecinku i Bydgoszczy, a potem przydzielono go do Magazynów Zaprowiantowania Warszawa-Praga. Poniekąd miał podwójne szczęście, bo jako zwykły żołnierz trafił na teren Jugosławii, a służbę pełnił w zaopatrzeniu. Pozwalało mu to prowadzić interesy i pomagać partyzantom. Później przerzucono go do Grecji, a w 1943 r. znalazł się na wyspie Krecie, gdzie po zakończeniu wojny Anglicy wzięli go do niewoli. Przebywał w Egipcie i w obozie przejściowym we Włoszech, a potem w Szkocji. Wstąpił do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie dowodzonych przez gen. W. Andersa. Niektóre zabawne epizody z lat wojny opowiadał potem swoim dzieciom.

Z tej niechcianej emigracji „Aleks” wrócił 19 lipca 1946 r., kiedy to przypłynął do Gdańska. Natychmiast podjął pracę w szkolnictwie: od 1 września 1946 r. w Będargowie, a od 1951 r. w Częstkwie na stanowisku kierownika szkoły - tam też zamieszkał. Zaś w 1954 r. przeniósł się do Tłuczewa k. Strzepcza. W 1961 r. przeszedł na rentę z powodu choroby płuc. 10 maja 1964 r. przeniósł się z rodziną do Karwicy w pow. łębskim. W maju 1970 r. wrócił do Tłuczewa, gdzie czasem opiekował się dziećmi ze szkoły w Lini - w dawnym budynku szkolnym prowadził zajęcia zastępcze. Zawodowi nauczycielskiemu był wierny póki zdrowie pozwalało, a budynek poszkolny, po prawie 10 latach starań, udało mu się na wiosnę 1978 r. kupić - w nim spędził ostatnie lata życia.

Zaraz po wojnie starzy i nowi działacze kaszubscy wznowili wydawanie „Zrzeszë Kaszëbsczi”, tym razem w

Wejherowie, mieście znanym wkrótce potem z Kongresu Kaszubskiego (1946), prężnym przed- i powojennym ośrodku kultury regionalnej. Już w 1945 r. drukowali w niej teksty Labudy, częściowo wyjęte z archiwalnych numerów. Ale już w 1946 wrócił na łamy „Zrzeszë” sam Aleksander Labuda i jego sławne felietony. W jednym z nich zażartował: „*Njima Zrzeszë bez Macka a Macka bez Zrzeszë.*”

Nowe wcielenie „Zrzeszë Kaszëbsczi” przetrwało do jesieni 1947 r. Labuda zdążył wydrukować w niej prawie 30 swych sławnych kaszubskich felietonów oraz ok. 10 artykułów po polsku. Drukował też w „Chëczë”, która była jej cotygodniowym dodatkiem „*Ieteracko-nawukovim*”. Tam pisał o historii i dniu bieżącym Kaszub, zahaczał o politykę i sprawy kraju i świata, zamieścił też parę kaszubskich wierszy i artykuł o pisowni kaszubskiej. Już po zamknięciu pisma władze ukarały go przeniesieniem do Częstkowa, prawdopodobnie za kaszubską anegdotę o Stalinie. (Dodajmy, że i Hitler pojawił się w jednej opowieści Labudy - *Diôbelnô kontrola.*)

18 listopada 1947 roku Aleksander Labuda ożenił się z nauczycielką Jadwigą Kreft, córką rolnika z miejscowości Barwik k. Pomieczyna, młodszą o ponad 15 lat (ur. 31 stycznia 1918 r.). Rok po ślubie urodziło im się pierwsze dziecko, córka Mirosława, która zmarła w 1952 r. Wychowali sześcioro dzieci: Dagomirę (ur. 1949), Wartysława (1951), Ratybora (1953), Miłosławę (1954), Bogusławę (1956) i Jaromirę (1961). Trzy córki Labud(d)ów podejmowały próby tworzenia w języku kaszubskim, a Jaromira jest uznaną poetką regionalną i następczynią ojca. Bogusława za to aktywnie współtworzy wspólne dzieło sióstr - kabaret kaszubski „Labud”, również pośrednio rozstrawiający nazwisko rodowe ich wszystkich.

Pod koniec 1956 r. założono Zrzeszenie Kaszubskie (późniejsze Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie). Jego twórcami byli w równej mierze starzy zrzeszeńcy i młodzi działacze - wychowankowie Labudy. Pisarz wziął udział w spotkaniach przygotowujących jego powstanie, w tym w zebraniu organizacyjnym w Gdyni 28 października 1956 r., i

natychmiast wstąpił do Zrzeszenia, by poświęcić mu część swych sił - był członkiem zarządu oddziału wejherowskiego. Znow nie znalazł zrozumienia i zamiast współpracowników spotkał osoby sobie nieprzychylnie. Wśród działaczy kaszubskich animozje były i wtedy bardzo silne, a Labudę krytykowano m.in. za anachroniczne poglądy. Niechęć budziła też jego wojenna przeszłość, choć w Wehrmachcie znalazł się w zasadzie trzon przedwojennych zrzeszeńców, m.in. Bieszk, Marszałkowski i Trepczyk. Labudę posądzano o podpisanie tzw. II grupy volkslisty (jako Kaszubie narzucono mu podczas wojny grupę III), w czym celował prof. Andrzej Bukowski, jeden z „bezkompromisowych” działaczy kaszubskich. Pisarza oskarżano też, nie po raz pierwszy, o szowinizm, separatyzm, antysemityzm i nawet współpracę z Friedrichem Lorentzem. Pamiętajmy, że Labuda był też u Andersa.

Być może atakami na niego kierowały ówczesne władze i PZPR, np. przez Aleksandra Arendta, przewodniczącego ZK(P), który utrzymywał, że jest dawnym kolegą Labudy ze szkoły. Można przypuszczać też, że całą aferę wywołały władze Zrzeszenia Kaszubskiego zagrożone przez ekipę Gomułki i szantażowane przez władze wojewódzkie. Trudno ustalić tu wszystkie niuanse, bo nie zachowały się kompletne dokumenty, ale faktem jest, że przez kilka lat całą grupę zrzeszeńców inwigilowano, w grudniu 1960 r. przeprowadzono u Labudy - podobnie jak u Rompskiego i Bieszka - rewizję i rozpętano nagonkę. Ponoć planowano pokazowy proces działaczy kaszubskich rzekomo kolaborujących z tzw. ziomkostwami w Niemczech, a Labuda miał być głównym oskarżonym. Procesu nie było, ale władze Zrzeszenia dały wiarę materiałom zebrany i spreparowany przez Służbę Bezpieczeństwa i - niemal jednogłośnie - usunęły pisarza z organizacji. Uchwałę tę unieważniono w 1971 r., ale Aleksander Labuda oficjalnie do ZK-P nie wrócił, chociaż spotykał się i współpracował z kolegami ze Zrzeszenia. Zaś w pełni zrehabilitowano pisarza dopiero w roku 2006!

Pod koniec lat pięćdziesiątych zakończyły się kilkuletnie

starania Labudy o wydanie *Słowniczka kaszubskiego*, który ukazał się jako pomoc dla nauczycieli pracujących na Kaszubach. Wydały go Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych w 1960 r. w nakładzie 2000 egz. Przedmowę naukową napisały Hanna Popowska-Taborska i Zofia Topolińska. Sam słowniczek zawiera objaśnienia ok. 2500 słów kaszubskich oraz ten sam materiał w układzie odwrotnym - poniekąd indeks haseł. Rozmiarami przypomina książkę przedwojenną, ale materiał językowy jest tu obszerniejszy. To kolejny etap leksykograficznej pracy Labudy, która również trwała do końca życia pisarza. (Fragment słownika i objaśnień do niego ukazał się wcześniej w dwutygodniku „Kaszëb”).

Również przez całe swe dorosłe życie Aleksander Labuda parał się twórczością literacką. Napisał kilkadziesiąt kaszubskich wierszy, spośród których wyróżnia się poemat narracyjny *Reknjica* z 1933 r., opisujący walkę pogańskich Słowian z Niemcami. Na początku lat 30-tych pisarz opracował scenariusz *Ścinania kani*, wedle którego przedstawiono je w sobótkową noc 1931 r. w Dobrzewinie k. Szemuda.

Lata przedwojenne przebiegały u Labudy pod znakiem publicystyki związanej z redagowaniem „Zrzeszë Kaszëbsczë”, być może dlatego spotykamy w jego spuściźnie sporo utworów niedokończonych lub celowo napisanych we fragmentach. Z drugiej strony, z pewnością wielokierunkowość prac pisarza-działacza musiała odbić się na spójności jego dorobku. Nie można jednak czynić mu z tego zarzutu - „Aleks” był niespokojnym duchem, pełnym poświęcenia i pracowitości, który jeszcze do tego utrzymywał niemałą rodzinę.

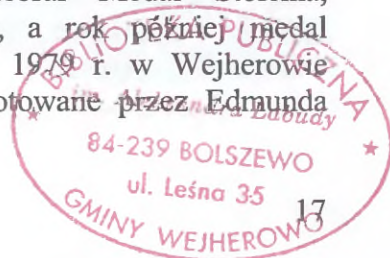
W latach 60-tych Labuda znikł z życia publicznego. Po aferze w Zrzeszeniu utrudniano mu pracę w zawodzie nauczycielskim. Zajął się więc sprawami rodzinnymi i gospodarzeniem, przeszedł na rentę, a pisał niewiele. Kontynuował temat losów pomorskiego księcia Świętopelka Wielkiego, który już przed wojną podjął w kilku wierszach. Tym razem miała to być sztuka po kaszubsku. Pochował ojca, który zmarł 7 marca 1964 r. i spoczywa na cmentarzu w

Sianowie obok swej drugiej żony, Melanii, zm. 3 maja 1970 r. Na grobie ich obojga czytamy „Labuda”, ale warto pamiętać, że były to czasy ponownego spolszczania kaszubskich nazwisk.

Lepsze czasy dla Labudy nadeszły na początku lat 70-tych. W 1971 r. ukazały się dwa zbiory „gôdek” Guczowego Macka: *Kask do smjechu* oraz *Zupa z kreszków*. Każdy liczył 30 historyjek, w większości nowonapisanych, a więc również owoców lat 60-tych. Wydano je staraniem tego samego Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, które kiedyś wykluczyło pisarza ze swych szeregów. Książki zredagował Wojciech Kiedrowski, wielki propagator pisarstwa A. Labudy, pierwszą z nich (nakład 1500 egz.) współfinansowało wejherowskie muzeum. Niewątpliwie pomogły one Labudzie stanąć na „literackie” nogi i przywrócić jego talent literaturze kaszubskiej. W tym samym roku nowe opowieści Mackowe zaczęły pojawiać się w miesięczniku „Pomerania”. Labuda wrócił też do innych, poważniejszych prac literackich.

Dwa lata później felietony z cyklu *Guczow Mack gôdô* znalazły się w wydanej w Niemczech przez Ferdinanda Neureitera *Antologii kaszubskiej*, a dawne wiersze A. Labudy (*Cąg roku* i 6 innych utworów) trafiły krótko potem do gdańskiego zbioru kaszubskiej poezji pt. *Modra struna*, który opublikowało Wydawnictwo Morskie w ilości 2000 egzemplarzy. Zaś w 1974 r. wyszedł trzeci, największy tom felietonów Labudy pt. *Kukuk* - prawie 60 historyjek. Gdański oddział ZK-P wydał go w nakładzie 2200 sztuk, a dystrybucją zajął się „Ruch”. Guczow Mack trafił więc do kiosków z prasą - był to kolejny niespodziewany zakręt w karierze Aleksandra Labudy. Kolejny tom - *Chochółk* - wyszedł w 1979 roku i zawierał 45 opowiadań (wyd. ZK-P, nakład 2000 egz.).

W 1975 r. pisarz otrzymał medal „Zasłużonym Ziemi Wejherowskiej”, w 1976 roku został członkiem Związku Literatów Polskich, w 1977 odebrał Medal Stolema, największe odznaczenie kaszubskie, a rok później medal „Zasłużonym Ziemi Gdańskiej”. W 1979 r. w Wejherowie ukazało się okolicznościowe, przygotowane przez Edmunda



Kamińskiego, wydawnictwo kaszubskie pt. *Pasja twórczego życia* (nakład 400 szt.), które poświęcono trzem twórcom Pomorza: Marianowi Mokwie, Janowi Trepczykowi i Aleksandrowi Labudzie. Przedrukowano w nim pierwszy opublikowany wiersz Labudy *Walë*. Również w 1979 r. wyszło trzecie wydanie *Bedekera kaszubskiego* R. Ostrowskiej i I. Trojanowskiej, w którym omówiono działalność i twórczość A. Labudy (w pierwszym wydaniu, z 1962 r., hasła „Labuda” nie było, bo być nie mogło). Książka ta miała 20 tys. nakładu. Dłuższą sylwetkę pisarza i omówienie jego utworów zamieścił Ferdinand Neureiter w wydanej w Niemczech w 1978 r. *Historii literatury kaszubskiej*. Jej polskie tłumaczenie ukazało się krótko po śmierci Labudy, którą odnotowano w przypisie.

Ostatnie lata życia były u pisarza bardzo pracowite. Składał wielki słownik kaszubsko-polski i polsko-kaszubski, który został wydany już pośmiertnie, spisywał dzieje Zrzeszenia Regionalnego Kaszubów, kręgu zrzeszeńców, „Zrzeszë Kaszëbsczi” i swoje własne, a w „Pomeranii” publikował cykl *Naji dëchë* - swoisty słowniczek kaszubskich wierzeń. Musiał też ponownie bronić się przed atakami prof. Bukowskiego, w czym pomagało mu wielu publicystów i działaczy kaszubskich, m.in. Wojciech Kiedrowski i Lech Bądkowski. Napisał wierszowaną parafrazę Nowego Testamentu pt. *Ewanielskô spiëwa*. I choć części tych prac nie dokończył, do ostatka nie wypuszczał pióra z ręki.

Pod koniec życia Labuda podupadł na zdrowiu - chorował na wątrobę. Zmarł w sobotę 24 października 1981 roku w Wejherowie, w wieku niemal 80 lat. Pochowany został na cmentarzu w Strzeczcu. Przysięgę daną na pogrzebie Majkowskiego wypełnił i Kaszubom był wierny do końca.

Wykorzystano materiały i informacje, które udostępnili m.in.: Edmund Kamiński, Wojciech Kiedrowski, Bogusława, Elżbieta i Kazimierz Labuddowie, ks. Waldemar Piepiórka i Dariusz Szymikowski.

Dariusz Szymikowski
„Zrzesz Kaszëbskô” i Aleksander Labuda

Szczególne miejsce wśród pism kaszubskich przypada „Zrzeszë Kaszëbsczî”, która ukazywała się w latach 1933-39, 1945-47 i 1992-93. Z uwagi na znaczącą rolę Aleksandra Labudy skupię się na dwudziestoleciu międzywojennym.

W tym okresie istniało kilka organizacji kaszubskich, z których najważniejszą było Zrzeszenie Regionalne Kaszubów, powstałe w 1929 r. w Kartuzach. W gronie działaczy tej organizacji zrodziła się idea wydawania czasopisma „Zrzesz Kaszëbskô”. Zrzeszeńcy (zrzeszowcy), czyli osoby związane z ZRK i z pismem (m.in. Aleksander Labuda, Jan Trepczyk, Jan Rompski, Ignacy Szutenberg, Feliks Marszałkowski, Brunon Sobczak, Stefan Bieszk, ks. Franciszek Grucza), byli w latach 30. XX wieku najaktywniejszą grupą działaczy kaszubskich.

Uważali się za trzecie pokolenie działaczy kaszubskich, za kontynuatorów Floriana Ceynowy i młodokaszubów w pracy nad odrodzeniem narodowym swej nacji. Obrali drogę Ceynowy - ojca narodowej idei kaszubskiej - gdyż tylko ona „*prowadzi do svobodë i podnjesenjô ducha Kaszebov*”¹. Uważali, że Ceynowa stawiał tamę zarówno germanizacji, jak i polonizacji Kaszubów². Z drugiego pokolenia najbardziej cenili Aleksandra Majkowskiego. Byli przekonani, że Majkowski - podobnie jak oni - na pewno był wyznawcą kaszubskiej idei narodowej: „*Kuli belø vëznovcov norodni deje wokama dr. Majkovskjiho strzod młodokaszebov, nje vjemë dokładno. Vjemë le teli, że som nje bel.*”³ Dla zrzeszeńców

¹ F. Bieszk, *Vłosnq drogq*, „Zrzesz Kaszëbskô” [dalej „ZK”] 9/1937, s. 5.

² [A. Labuda] *Pogląd na epokę odrodzenia narodowego Kaszubów*, „ZK” 18/1934, s. 135.

³ [J. Rompski] *Przednjictvo kaszebskjich zajmov przeszło na zrzesziñcov*, „ZK” 3/1938, s. 19.

Majkowski to „*norodni Wodca decha Kaszebov*”, który godzien jest „*spac snę vječnim přě Svjätopolkovji wodlevjice!*”⁴

Natomiast negatywnie oceniali Hieronima Derdowskiego oraz ówczesnych kontynuatorów jego myśli - byli np. w konflikcie z wydawaną w Wejherowie „*Klěką*”. Feliks Marszałkowski pisał np., że popularnego *Marsza kaszubskiego* Derdowskiego nie można uważać za hymn Kaszub, bo nim nie jest i w intencji autora być nie miał, gdyż „*som autor (...) tak vesok meslq nje sigol, žebe v pjesnji zaklqć - cos z jejich ducha - vjolgiho i pjekniho z dziejovihó beciho Kaszebov.*”⁵

Aleksander Labuda był przywódcą i głównym ideologiem zrzeszeńców. Tak też tę sprawę postrzegały władze lokalne. Starosta kartuski pisał do wojewody, iż: „*Faktycznie całe »Zrzeszenie« to był jego inicjator i twórca Aleksander Labuda, pełniący funkcję wiceprezesa. Od czasu założenia przez Labudę i Szutenberga pisma pt. »Zrzesz Kaszëbskô« stała się ona siłą rzeczy organem nie tyle Zrzeszenia Regionalnego Kaszubów, bo to pozostawało nieczynne, ale samego Labudy. Labuda jest twórcą zarówno Zrzeszenia R.K., jak i pisma »Zrzesz Kaszëbskô« (...).*”⁶

Determinacja i zaangażowanie Labudy i kolegów w sprawy kaszubskie widoczne były już w czasie zakładania ZRK. Świadczy o tym charakter przygotowań. Jak wspominał Labuda: „*Komitet [Zjazdowy] postanowił nad biurem wywiesić drugą chorągiew kaszubską – czarno-żółtą, chorągiew narodową. Wywołało to natychmiastową reakcję ze strony władz lokalnych. Wicestarosta kartuski, p. Paźniewski, przysłał policjantów z rozkazem usunięcia tych chorągwi. Wówczas to*

⁴ J. Rompski, *Szlachota norodniho Wodce decha Kaszebov sp. dr med. Aleksandra Majkovskjiho*, tamże, s. 13.

⁵ m. [F. Marszałkowski], *Dlaczego Derdovskji nje napjisoł „himnu”?*, „*ZK*” 10/1937, s. 3.

⁶ Archiwum Państwowe w Bydgoszczy, Urząd Wojewódzki Pomorski [dalej APB, UWP], rep. 4, nr 2606. *Poufne pismo starosty powiatowego kartuskiego Jerzego Czarnockiego do wojewody pomorskiego z 23.11.1933 r.*

na moment poczułem się nagle słaby i bezradny. Zwróciłem się do Jana [Trepczyka] : - Co teraz? Co robić? - Co robić? To są chorągwie nasze, kaszubskie. Tych chorągwi nie damy usunąć, chociażby się nam o nie bić przyszło z całą policją kartuską. Symbole kaszubskie mają prawo bytu na ziemiach kaszubskich. (...) W tej chwili wpadła do naszego biura siostra doktora Majkowskiego, p. Frania, z radą, aby nie zdejmować chorągwi, ale wywiesić obok kaszubskich chorągiew polską. Zrobiliśmy tak i dzięki temu władze lokalne chwilowo dały nam spokój.”⁷

Jednocześnie Labuda i Trepczyk rozwinęli działania poza granicami Kaszub, a nawet Polski. W sierpniu 1931 r. pisali do czeskiego sławisty Antonína Frinty: „Narodowi kaszubskiemu, liczącemu dzisiaj niespełna 150 tysięcy głów, grozi niebezpieczeństwo zupełnej zagłady ze strony pobratymców Polaków” i apelowali o pomoc - pożyczkę na zakup drukarni⁸. Dodajmy, że takie działania akceptował sam Majkowski, który utrzymywał z Frintą przez wiele lat kontakt listowny⁹.

Zanim powstała „Zrzesz” Labuda zdobywał doświadczenie dziennikarskie w czasopiśmie „Chěcz Kaszëbskô” (w 1930 r. wyszły 4 numery), ostatniej serii „Gryfa” (1931-34) oraz „Gryfie Kaszubskim” (1931-32).

W ulotce zapowiadającej pojawienie się „Zrzesz” wydawcy stwierdzali, że Kaszubi muszą posiadać własną gazetę, by „nie dali się dłużej tumanić i okłamywać obcym, ale raczej sami zabrali się do pracy nad sobą.” Miała to być gazeta redagowana w duchu kaszubskim, w której mogliby „głos zabierać i wypowiadać swoje żale i bolączki, jako też stawiać swoje żądania”, aby świat się dowiedział, że jeszcze żyją.

⁷ J. Drzeżdżon, *Współczesna literatura kaszubska 1945-1980*, Warszawa 1986, *Aneks*, s. 216-217.

⁸ List A. Labudy i J. Trepczyka do Antonína Frinty z 7 sierpnia 1931 r. przechowuje Literární Archiv Památníku Národního Písemnictví w miejscowości Staré Hrady, w spuściźnie po A. Frincie; kopia w moim posiadaniu - D.Sz.

⁹ Zob. *Z dziejów stosunków kaszubsko-czeskich. Korespondencja Aleksandra Majkowskiego z Antonínem Frintą 1912-1935*, opr. D. Szymikowski, Wyd. Region, Gdynia 2006.

Zrzeszeńcy uważali, że takie czasopismo musi być niezależne duchowo i materialnie od czynników rządowych i partyjnych. Wybór tytułu („Kaszubska Więż”) podkreślał ich plany.

„Zrzesz Kaszëbskô” pojawiła się z datą 5 kwietnia 1933 r. (środa) w postaci nienumerowanego wydania okazowego. Od 5 maja (piątek), gdy wydano nr 1, „Zrzesz” wychodziła dwa razy w tygodniu, a później jako dwutygodnik. W 1935 r. ukazały się zaledwie dwa numery, a w rok później tylko jeden. W latach 1937-39 wydawano ją jako miesięcznik. Siedziba redakcji znajdowała się najpierw w Gdyni, zaś od lipca 1933 r. w Kartuzach. Dwa numery z 1935 r. wydano w Mirachowie. W okresie gdyńskim „Zrzesz” wychodziła w drukarni wydawcy „Dziennika Gdyńskiego”, Bolesława Kiełbratowskiego. Na tzw. bostonce - kupionej od niego - drukowano ją w Kartuzach.

W „Zrzeszë” pisano po polsku i kaszubsku. Zdarzały się numery opracowane w całości w jednym z tych języków. Sporadycznie z pismem ukazywał się dodatek religijno-kulturalny „Chëcz Kaszëbskô”.

W pierwszym okresie nie podawano ceny pojedynczego numeru, tylko cenę prenumeraty; wraz z opłatą pocztową wynosiła ona 90 groszy za egzemplarz. Po przeprowadzce do Kartuz najpierw rozprowadzano „Zrzesz” gratisowo i trwało to od 12 lipca (nr 17) do 11 października 1933 r. (nr 40). Nr 41 kosztował 88 gr i taka cena utrzymała się do nr. 3 z 1 marca 1934 r. Wtedy „Zrzesz” wychodziła już jako dwutygodnik.

Zmieniała się też objętość pisma. W Gdyni, bez „Chëcze”, miało ono postać 4 stron formatu A3, zaś w Kartuzach - 4 lub 6 stron zeszytowych. Jako dwutygodnik miało 8 stron. Począwszy od nr. 4 z 15 marca 1934 r. koszty prenumeraty miesięcznej spadły do 77 gr, a pojedynczego egzemplarza do 50 gr. Dwa numery wydane w 1935 r. (po 10 stron każdy) w prenumeracie pocztowej kosztowały 52 gr, w redakcji 50 gr. Od 1936 r. aż do wojny „Zrzesz” miała objętość 6 stron i cenę 30 gr, która w latach 1938-39 spadła do 25 groszy.

Cały czas pismo borykało się z problemami finansowymi. To, że w ogóle wychodziło, wynikało z entuzjazmu jego

redaktorów. Marszałkowski pisał, że Labuda i Szutenberg chodzili w „*podartych butach i wytartych spodniach*”, aby tylko „*Zrzesz*” mogła się ukazywać¹⁰. Opinię tę potwierdzają spostrzeżenia kartuskich władz: „*Sytuacja finansowa Labudy jest na razie niewyjaśniona, w każdym bądź razie sądząc z jego powierzchowności nie powodzi mu się świetnie (...)*”¹¹. Pismo utrzymywali jego redaktorzy, wspomagali je również inni działacze, m.in. Jan Radtke - wójt Gdyni, ks. Kazimierz Bieszk, Jan Karnowski, ks. Józef Wrycza i chyba też Majkowski. Na początku 1934 r. Ignacy Szutenberg miał zebrać na Kaszubach około 3000 zł¹². Pieniądze przyniósł też Trepczykowy śpiewnik¹³, który sprzedawali klerycy z Seminarium Duchownego w Pelplinie, wspomagani przez ks. Bieszk¹⁴. Z publikowanych w „*Zrzesz*” apeli o pomoc i podziękowań można wnosić, że część środków uzyskiwano ze składek nieznanym nam z imienia i nazwiska czytelników.

„*Zrzesz Kaszëbskô*” rozpowszechniano głównie pocztą¹⁵. Latem 1933 r., gdy „*Zrzesz*” wychodziła jako skrypt bezpłatny, do redakcji zgłosiło się trzech młodych entuzjastów, którzy bezinteresownie kolportowali pismo na terenie Kartuz¹⁶.

¹⁰ F. Marszałkowski, *Drukarz „Zrzesz”*, „*Pomerania*” nr 12/1984, s. 18.

¹¹ Archiwum Państwowe w Gdańsku, Starostwo Powiatowe w Kartuzach [dalej APG, SPK], 1630/4. *Sprawozdanie sytuacyjne z ruchu politycznego i mniejszości narodowych za miesiąc lipiec 1933 r., II. Sprawozdanie prasowe*, s. 2.

¹² Archiwum Akt Nowych, Urząd Wojewódzki Pomorski [dalej AAN, UWP], 273/III-25. *Sprawozdanie sytuacyjne z ruchu politycznego i mniejszości narodowych za miesiąc kwiecień 1934 r., I. Sytuacja ogólna*, s. 2.

¹³ Jan Trepczik [pisownia oryginalna], *Kaszëbskji pjesnjók. Dżel I*, Rogoźno Wlkp. 1935; zawiera 7 utworów do słów A. Labudy: *Wock so Grif...* (muzyka: G. Karski), *Marsz Zrzeszeńców, Leszczena*, „*Wojczenasz*”, *Njezabotkji*, *Gęsorka i Rok stari* (muzyka - J. Trepczyk).

¹⁴ Relacja ks. F. Gruczy z 7.07.1992 r.; w moim posiadaniu - D.Sz.

¹⁵ F. Marszałkowski, *Drukarz...*, s. 19.

¹⁶ W. Pepliński, *Prasa pomorska w Drugiej Rzeczypospolitej 1920-1939. System funkcjonowania i oblicze społeczno-polityczne prasy polskiej*, Gdańsk 1987, s. 309.

Nazwisk ich niestety nie znamy.

Z powodu problemów finansowych często zmieniał się nakład czasopisma. Nie można ściśle określić jego wysokości. Prawdopodobnie wahał się od 100 do 1000 egzemplarzy.

Również liczby wydanych numerów nie można podać dokładnie. W 1933 r. ukazały się 62 numery (z okazowym - 63), ale wiele numerów skonfiskowano i wtedy redakcja wydawała ten sam numer jeszcze raz, z trochę innym oznaczeniem (np. 25a). Również drugie wydanie mogło zostać skonfiskowane i wtedy numer ukazywał się czasem po raz trzeci (np. 40b). W 1933 r. skonfiskowano prawdopodobnie 22 numery. Trudno powiedzieć dokładnie, ile wydrukowano drugich bądź trzecich wydań tego samego numeru.

W 1934 r. ukazały się najpierw 4 numery „Zrzesz” dwa razy w tygodniu, a potem 18 numerów co dwa tygodnie, jednak numeracja rozpoczęła się od nowa, od pierwszego numeru wydanego jako dwutygodnik. Do tego dochodzą ponownie konfiskaty. Łącznie zatrzymano trzy numery, ale konfiskat było 4 lub 5, więc przynajmniej jeden numer skonfiskowano dwukrotnie. Nie wiemy ile było wydań drugich i trzecich.

W roku 1935 ukazały się wspomniane dwa numery. W 1936 - jeden, ale w dwóch rzutach (listopad i grudzień) i w dwóch wersjach, choć dosyć podobnych. Od początku 1937 r. „Zrzesz” wychodziła co miesiąc. W 1939 r. wyszło 8 numerów, w tym dwa podwójne: nr 1-2 i 6-7. Można przyjąć, że łącznie wydano ok. 120 numerów (bez skonfiskowanych).

Profil pisma kształtowała ówczesna sytuacja polityczno-społeczno-gospodarcza (walka endecji z sanacją, napływ ludności polskiej na Kaszuby, kryzys gospodarczy) oraz osobiste poglądy i doświadczenia jej redaktorów. Ważną funkcję redaktora odpowiedzialnego, który kontaktował się z władzami i reprezentował pismo w sprawach sądowych, w okresie gdyńskim sprawował młodo zmarły Robert Nowc (tylko w numerze okazowym podano, że redaktorem odpowiedzialnym jest Labuda). Za stronę pierwszą i rubrykę pt. *Trybuna Ludu Kaszubskiego* odpowiadał Labuda, który był

też wtedy redaktorem naczelnym - taką informację podawano od nr. 3. Wydawcą była firma „Zrzesz” mieszcząca się w Gdyni przy ul. Świętojańskiej. Po przeniesieniu się pisma do Kartuz (lipiec 1933) funkcję wydawcy przejął Labuda, pełniąc w dalszym ciągu obowiązki redaktora naczelnego. Redaktorem odpowiedzialnym był wtedy (aż do wojny) Ignacy Szutenberg. Od grudnia 1936 r. był on również wydawcą. W związku z podjętymi w 1936 r. przez Labudę staraniami o pracę, którą otrzymał w marcu 1937 r. w Toruniu¹⁷, najważniejsze prace redakcyjne wykonywał Feliks Marszałkowski; zaś w 1938 r., w czasie nieobecności Marszałkowskiego - Brunon Sobczak¹⁸. Redagowaniem pisma zajmował się również Jan Rompski¹⁹. Labuda zaś nadal w nim publikował.

Centralną postacią pisma był Labuda - pierwszy wydawca i redaktor naczelny. Sprawami kaszubskimi zainteresował się już w Seminarium Nauczycielskim w Kościerzynie, pod wpływem ks. Leona Heykego. Już wtedy szukał odpowiedzi na nurtujące go pytania i wprawiał w zakłopotanie swych wychowawców i towarzyszy. Na zebraniu kółka historycznego, po referacie kolegi, Labuda zapytał: „Czy Kaszubi są szczepem polskim, czy też odrębnym narodem słowiańskim?”, co dało dość nieoczekiwany efekt: „*Konsternacja. Dyrektor [Tomasz Targowski] widocznie czuł się dotknięty tymi pytaniami. Urażony i zły podniósł się, szybkim krokiem wyszedł z sali; coś belkotał, słyszałem tylko urywane wyrazy: dureń... bałwan... tuman nieskończony... Śladem dyrektora ks. Heyke, także zirytowany, wstał i opuścił salę.*”²⁰ Pytanie było kłopotliwe.

W 1928 r. Labuda i Trepczyk spotkali się z Majkowskim, przyszedł pisarz znalazł wtedy sens życia - ważnym etapem jego realizacji było redagowanie „Zrzeszë Kaszëbsczi”. Wizyta u

¹⁷ A.K. Hirsz, *Aleksander Labuda a „Zrzesz Kaszëbskô” w 1937 roku*, s. 1; kopia maszynopisu w moim posiadaniu - D.Sz.

¹⁸ F. Neureiter, *Historia literatury kaszubskiej. Próba zarysu*, przeł. M. Boduszyńska-Borowikowa, Gdańsk 1982, s. 198, 201.

¹⁹ Tamże, s. 183.

²⁰ J. Drzeżdżon, *Współczesna literatura kaszubska...*, s. 210.

Majkowskiego była dla nich obu „pierwszą lekcją kaszëbizne”; Trepczyk wspominał, że dzięki niej stał się „Kaszëbą w pełni tego słowa znaczeniu”²¹.

„Zrzesz Kaszëbskô” zawsze pisała o Kaszubach jako o odrębnym narodzie słowiańskim. Narodowość była jednym z głównych elementów ideologii zrzeszeńców i podstawowym wyznacznikiem ich pracy: „Odrębność narodowości i mowy naszej jest i powinna być punktem wyjścia wszelkich prac idących w kierunku należytego bronienia wspólnych naszych interesów i polepszenia sobie bytu.”²² Sąd Grodzki w Kartuzach starał się ograniczać propagowanie takich poglądów (m.in. poprzez konfiskaty), uważając, że twierdzenie o istnieniu odrębnego narodu kaszubskiego zawiera w sobie wiadomości fałszywe, mogące wywołać niepokój publiczny²³. Ale „Zrzesz” zauważała, że innym narodom żyjącym w Polsce nie zakazuje się przyznawania do swej tożsamości, gdyż jest to wyłącznie sprawa sumienia, a nie kodeksu karnego²⁴. Upominając się o prawa Kaszubów, redakcja wyjaśniała jednocześnie, że nie oznacza to jakichkolwiek dążeń państwowotwórczych, co próbują jej bezmyślnie zarzucać niektóre jednostki „narodowo przeczulone”²⁵.

Pisząc o narodzie kaszubskim „Zrzesz” zdawała sobie sprawę z kruchości tego pojęcia: „Wszyscy Kaszubi wiedzą, że są Kaszubami, ale rzadko który nim jest w samej istocie”, bowiem „Ogół Kaszubów - to Kaszubi z nazwy tylko, nie umiejący uzasadnić swej kaszubskości.”²⁶

Drugim ważnym elementem kaszubocentrycznej ideologii „Zrzesz” był język. „Mowa kaszubska ma dla nas, Kaszubów,

²¹ J. Trepczyk, *Moje wspomnienia o dr A. Majkowskim*, „Biuletyn Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego” nr 2/1967, s. 22; składnia oryginalna.

²² Czaja [A. Labuda], *Starajmy się więcej o wspólne nasze dobro i byt kaszubski*, „ZK” 1/1935, s. 2.

²³ *Zagadnienie odrębności narodu kaszubskiego*, „ZK” 30/1933 [s. 1].

²⁴ *Innym wolno, ale Kaszubom nie wolno*, „ZK” 31/1933 [s. 2].

²⁵ *Trybuna Ludu Kaszubskiego*, „ZK” 20a/1933 [s. 3].

²⁶ *Nasze słońce i nasze cienie*, „ZK” 36/1933 [s. 1].

daleko większe znaczenie, aniżeli zdajemy sobie z tego sprawę”²⁷ - słowa te można uznać za *credo* całego programu językowego zrzeszeńców. Podkreślanie odrębności mowy kaszubskiej miało być dla nich początkiem odrodzenia duchowego Kaszubów. „Zrzesz” postulowała wprowadzenie kaszubszczyzny do szkół, w tym jako osobnego przedmiotu wykładów w katedrach slawistyki na polskich uniwersytetach, zwłaszcza w Poznaniu²⁸. Wzywała swych czytelników, by podjęli trud nauki czytania i pisania po kaszubsku. Uważała za konieczne opracowanie jednolitej pisowni kaszubskiej, gdyż nie może być tylu pisowni, ilu jest pisarzy - stwierdzał jeden z redaktorów²⁹. Po to też powstał niewątpliwie, wydany przed samą wojną, podręcznik kaszubski Labudy³⁰.

Utrzymanie i rozwój kaszubszczyzny zrzeszeńcy chcieli oprzeć na jej odrębności. Przestrzegali przed upodabnianiem jej do języka polskiego, bo to sprowadza ją do gwary. Tę zaś odrzucali, gdyż byłaby równoznaczna z brakiem własnej godności. Świadczą o tym słowa Rompskiego: „*Žebe jem mjôł koszlavjic se samiho dlo smjesznotë dregjiho, a moiho znjiženjô, moiho »jô« statecnô wupartosc mje nje dozvolô.*”³¹

Oprócz wywodów naukowych „Zrzesz” wyjaśniała swym czytelnikom te kwestie w sposób przystępniejszy, np. poprzez felietony Guczowego Macka, który radził: „*A teru le, Kaszëbji, vëjinta vszetcë jëzek z gëbë i pokaŹta jim, że môta po prôwdze jëzek. Wonji godajã, że Kaszëbji nji majã jëzeka, le skorno jô jim go pokôŹë le choc kãsink v ti gazëce, to wonji mje go zarusku tã »radiergumã« tak dluŹo szorejã, jaŹ bjolô plama wostanje. Vjidzita ledze, że më, Kaszëbji, nawetka svinji nje povjëmë, że wona mô v pesku gvarë... le jëzek, a wonji chcã*

²⁷ Czaja [A. Labuda], *Starajmy się więcej...*, „ZK” 1/1935, s. 2.

²⁸ *O wykłady języka kaszubskiego na wyższych uczelniach*, „ZK” 44/1933 [s. 1].

²⁹ Gemar. [F. Marszałkowski], *Głose. Wo pjisovnjë i propagandë słowa pjisaniho*, „ZK” 4/1938, s. 27.

³⁰ A. Labuda, *Zasady pisowni kaszubskiej ze słowniczkiem ortograficznym*, Toruń 1939.

³¹ I-r [J. Rompski], *Wo najim jëzeku*, „ZK” 6/1938, s. 43.

nama konjeczno vğadac, że mē māmē jejich gvarę. A czela va kjedes, žebe flėszer rzek zamiast »Zungenwurst« - »dialektenwurst«?»³² Labuda odpowiadał też na zarzuty prof. Mikołaja Rudnickiego: „Jô teru prôceję nad filologją kaszëbsko-polską i na Vaszech dowodach vëkôżę, że polskji jëzek je popsetą kaszëbszczëzną.”³³

W oparciu o swe poglądy na temat języka i narodowości Kaszubów zrzeszeńcy formułowali też swój stosunek do ludności napływowej, rządu polskiego oraz Niemców.

Najpowaźniejszym problemem społeczno-politycznym regionu - według zrzeszeńców - był stosunek przybyszów (głównie z Galicji i Kongresówki) do Kaszubów. Objęli oni domeny państwowe i opanowali urzędy „z przekonaniem, że są apostołami »kultury«, którą należy »szwabom« wszczepić”³⁴, i wystąpili w roli „»kulturträgerów« niemieckich”³⁵. W efekcie: „My, Kaszubi, pod jarzmem żywiołu napływowego czujemy się gorzej, niż za czasów niewoli pruskiej. Z jednej niewoli wyzwoliwszy się, popadliśmy w niewolę drugą.”³⁶ Na łamach „Zrzeszë”, zwłaszcza w Trybunie Ludu Kaszubskiego Labudy, ukazywano niesprawiedliwość i złe traktowanie Kaszubów, postulując jak najszybsze zmiany. Demaskowano tych, którzy utrudniali lub wręcz uniemożliwiali współzycie obu grup, natomiast nie występowano przeciwko ogółowi ludności napływowej. Kwestia ludności przybyłej miała też wpływ na stosunek „Zrzeszë” do władz polskich i na zgłaszane postulaty.

W 1933 r. w numerze okazowym redakcja zaznaczyła, że rozpoczyna swą pracę z „silną wolą i otuchą, z wiarą i nadzieją w lepszą przyszłość Kaszub i dla dobra Polski”, dalej zaś stwierdzała, że „Nasz byt – jest bytem Polski, nasza wolność – sławą Polski, a nasze dobro – potęgą Polski.”³⁷ Celem

³² Guczón Mack godô, „ZK” 19/1933 [s. 3-4].

³³ Guczón Mack godô, „ZK” 11/1934, s. 88.

³⁴ N.N., Czyja wina, „ZK” 14/1933, s. 1.

³⁵ Kilka słów prawdy, „ZK” 8/1933, s. 1.

³⁶ Pokrzywdzeni Kaszubi, Jesteśmy w niewoli, „ZK” 40/1933 [s. 3].

³⁷ Kaszubi, „ZK”, nr okazowy, s. 1; wyłuszczenia oryginalne.

działalności pisma miało być odrodzenie Wielkiego Pomorza na podstawie kaszubszczyzny - dla dobra Polski, przy jej pomocy i współudziale. Dążenia Kaszubów powinny prowadzić do „*věszavniho dejahu*”, jakim jest „*Wodroda Kaszebov dlô Gromjisti Polskji*”³⁸. Zrzeszeńcy myśleli o Wielkim Pomorzu od Noteci po Bałtyk i od dolnej Wisły po Łabę³⁹. Takie dążenia miały służyć nie tylko interesom Polski, ale i całej Słowiańszczyzny, gdyż silny naród kaszubski stanowiłby tamę dla politycznego i kulturalnego naporu niemieckiego⁴⁰. W 1933 r. Trepczyk stwierdzał: „*My, Kaszubi - Pomorzanie, jako prawowici obywatele Państwa Polskiego, winniśmy każdemu rządowi Państwa Polskiego lojalność i wierność dochować, wykonując wszelkie jego ustawy i zarządzenia, oparte na Konstytucji - w myśl wskazań przodków naszych.*” Jednocześnie „Zrzesz” wyjaśniała, że Kaszubi mają prawo do walki o usunięcie szkodliwych zarządzeń i do przedstawiania swych postulatów⁴¹.

W numerze okazowym redakcja żądała przyznania Kaszubom „*autonomii ducha*”. Trepczyk tak ją definiował: „*Możność swobodnego wypowiedzania swych myśli i uczuć, wprowadzenie w czyn swych najżywotniejszych zamiarów i celów, daleko idąca tolerancja zapatrywań indywidualnych w myśl zakreślonego przez nas programu - to wolność ducha.*”⁴²

Zasadniczo „Zrzesz” nie krytykowała centralnych władz polskich, a nawet liczyła na ich pomoc: „*Chcąc cele nasze zrealizować, musimy koniecznie szukać oparcia o rząd, a chcąc, aby rząd popierał sprawy kaszubskie, należy tym więcej z naszej strony popierać szczere zamiary rządu, i to zarówno, czy one dotyczą wyłącznie Kaszub, czy też całości państwa.*” Rząd zaś nie będzie popierał Kaszubów jeśli będą oni szukać

³⁸ Rębjon [J. Rompski], *Wo analizę vseblosknjėcim. Jakô muszi bęc najô skarnjô?*, „ZK” 5/1938, s. 29.

³⁹ A. Labuda, *Dejô Vjelgjiogo Pomorzô*, „ZK” 9/1937, s. 1.

⁴⁰ *Zocemkji*, „ZK” 6/1937, s. 1.

⁴¹ J. Trepczyk, *Z rzqdem czy przeciw rzqdowi?*, „ZK” 5/1933, s. 1; wyłuszczenia oryginalne.

⁴² J. Trepczyk, *O wolny byt ducha Kaszubów*, „ZK” 3/1933, s. 1.

szczęścia tam, gdzie go nigdy nie znajdą - w opozycji. Opozycja moralnie i materialnie wyzyskuje nieświadomiony lud kaszubski, podstępnie udaje przyjaciela, a w rzeczywistości zwalcza wszelkie sprawy, które mogłyby wyjść Kaszubom na korzyść⁴³. Zdaniem „Zrzesz” Kaszubi muszą wyzwolić się spod wpływów wszelkiego partyjnictwa: *„Kaszubi! Kto z was więcej jest endekiem niż Kaszubą - ten szkodzi sprawie kaszubskiej; kto z was więcej jest enperowcem niż Kaszubą - ten też szkodzi sprawie kaszubskiej; a kto z was jest więcej sanatorem niż Kaszubą, ten również szkodzi sprawie kaszubskiej. Dobro bowiem Kaszub i dobro Państwa jest w zupełności niezależne od walk partyjnych.”* Interes kaszubski dopuszcza współpracę z taką partią, której ideologia godzi się z ideologią kaszubską, a ponieważ program rządu jej odpowiada, *„przeto godzimy się na rozsądną współpracę z partią rządową”*. Ta współpraca miała być „rozsądna”, gdyż nakazywał ją interes kaszubski i obowiązki Kaszubów wobec państwa, zwłaszcza że wszystkim zagrażał odwieczny wróg - Niemcy⁴⁴.

„Zrzesz” podkreślała, że Gdańsk jest historyczną stolicą Kaszubów, a Oliwa ich Wawelem, gdzie spoczywają doczesne szczątki pomorskich książąt⁴⁵. Ale jednocześnie Kaszubi nie mieli *„nijżodnigo profitu dotechczos z Gduńska, to vjęrę go też nje mdzemë mjelë pokji wo njen cezi drzec so bądq.”*⁴⁶

Swoje stanowisko w kwestii niemieckiej, z którą łączyła się sprawa Wolnego Miasta Gdańska, „Zrzesz” przedstawiła już w 1933 r. jasno i zdecydowanie: *„W polityce zewnętrznej, wobec nieustających ataków odwiecznego wroga, kierować będziemy się zasadą agresji. Każdy atak Niemiec, skierowany przeciwko nam, odpierać będziemy przeciwoatakiem, domagając się ziem nam zabranych; mamy bowiem odwieczne prawo historyczne tak do Gdańska, stolicy Pomorza*

⁴³ [A. Labuda] *Nasze obowiązki względem państwa polskiego* (2), „ZK” 53/1933 [s. 1].

⁴⁴ [A. Labuda] *Nasze obowiązki...* (3), „ZK” 54/1933 [s. 1].

⁴⁵ [F. Grucza?] *Nasz Gduńsk*, „ZK” 9/1938, s. 59.

⁴⁶ [A. Labuda] *Gduńsk nasz stołeczni gard*, „ZK” 1/1936, s. 1.

Wschodniego, do Oliwy, gdzie spoczywają nasi książęta, jak i do całego Pomorza Zachodniego - aż daleko poza Odrę."⁴⁷ Polskie prawo do tych ziem to zasługa Kaszubów - „starzników ti zemji” i spadkobierców spuścizny „dovnigo Pomorzô wod Vjislë do Wodre”⁴⁸. Dawano więc Polsce podstawy do rewizji granic.

W ujęciu redaktorów „Zrzeszë” ich pismo to „drogowskaz narodu kaszubskiego” i „szkoła dla spraw ojczystych”, która uczy Kaszubów ich dziejów i języka, wskazuje im cel i sposób obrony wspólnych interesów i prowadzi ku lepszemu jutru⁴⁹. Nieuświadomienie narodowe Kaszubów jest winą inteligencji, która służy prądom poznańsko-krakowsko-warszawskim jako „ślepe narzędzie partyjne”⁵⁰. Zamiast kierować życiem narodu, dobrowolnie się germanizuje lub polonizuje⁵¹. Jednocześnie ta inteligencja, wewnętrznie odrodzona, ma - wg zrzeszeńców - przeprowadzić odrodzeniu narodowemu Kaszubów. Nic nie zwalnia jej z obowiązku pracy nad ludem w kierunku narodowym. Hasłem dla niej winno być: „*N a j p i e r w d l a K a s z u b - p o t e m d l a s i e b i e i w s z y s t k i e g o i n n e g o .*”⁵²

To odrodzenie nie mogło nastąpić bez uświadomienia historycznego. „Zrzesz” uważała, że dzieje Kaszubów-Pomorzan, tak „piękne, pełne bohaterskich czynów i zarazem tak wzniosłe, zwłaszcza w stosunku do pobratymców Polaków”, ogółowi społeczności kaszubskiej są nieznane⁵³. I to właśnie „Zrzesz” miała ukazywać wielką przeszłość Kaszubów, dowartościowywać ich i krzepić na duchu.

Zrzeszeńcy uważali, że odrodzenie narodu kaszubskiego nastąpi poprzez odrodzenie rodziny. W kręgu rodzinnym musi

⁴⁷ *Zasady naszej polityki*, „ZK” 1/1933, s. 1; wyłuszczenia oryginalne.

⁴⁸ *Jadłoba małopolskijego gazetnictwa*, „ZK” 1/1937, s. 3.

⁴⁹ Czaja [A. Labuda], *Starajmy się więcej...*, „ZK” 1/1935, s. 2.

⁵⁰ *Nasze słońce i nasze cienie*, „ZK” 36/1933 [s. 2].

⁵¹ *Kilka słów pod adresem inteligencji kaszubskiej*, „ZK” 32/1933 [s. 1].

⁵² [A. Labuda] *Pierwsza tablica nowych wartości*, „ZK” 7(11)/1934, s. 49; pisownia oryginalna.

⁵³ *Kaszubi, poznajmy swoją przeszłość!*, „ZK” 24/1933 [s. 1].

znaleźć się miejsce na naukę ojczystego języka i dziejów⁵⁴.

Redakcja twierdziła, że idea odrodzenia Kaszub powinna stać ponad wszystkimi innymi dążeniami - za wyjątkiem idei państwa⁵⁵. Mimo tego nie ominęły jej oskarżenia o dążenia separatystyczne. Władze prasowe i administracja dążyły do eliminacji wpływu czasopisma na ludność kaszubską. Efektem tych działań były przede wszystkim liczne konfiskaty i procesy prasowe redaktorów. Zdarzało się, że „Zrzesz” pozostawała bez obu redaktorów, naczelnego i odpowiedzialnego, którzy jednocześnie odbywali kary aresztu⁵⁶. Wg źródeł - dodajmy, niekompletnych - wiemy, że Labuda w ciągu dwóch lat tylko (lipiec 1933 - sierpień 1935) 18 razy stawał w sądach różnych instancji i skazano go łącznie na kilkaset złotych grzywny i ponad rok aresztu. Ale większość z tych kar umorzono⁵⁷.

Inną formą represji było pozbawienie pracy na Kaszubach i przeniesienie w głąb Polski (1934) nauczycieli J. Trepczyka i S. Bieszka. Także drukarenka „Zrzesz” została 20 listopada 1935 r. unieruchomiona na podstawie ustawy przemysłowej⁵⁸. Zaś starosta kartuski Jerzy Czarnocki - poprzez Majkowskiego - zaproponował Labudzie stypendium na studia w Warszawie, ale w zamian za zerwanie kontaktów z redakcją „Zrzesz” (uważał, że wtedy pismo upadnie). Ponoć Labuda w lutym 1934 r. zgodził się i zobowiązał, że „Zrzesz Kaszëbskô” ustosunkuje się przychylnie do rządu⁵⁹. Nie podjął jednak studiów - nie wiadomo dlaczego. Może czynił nawet po temu jakieś kroki, bo podobno był w Warszawie. Komornik sądowy

⁵⁴ Alk. [A. Labuda], *Przez belnotę rodov i rodovjstą kulturę do wodrodenjô i vjelgoscë Kaszub*, „ZK” 1/1937, s. 1-2.

⁵⁵ [A. Labuda] *Pierwsza tablica...*, „ZK” 7(11)/1934, s. 49.

⁵⁶ Redakcja, *Do Czytelników*, „ZK” 2/1935, s. 13.

⁵⁷ Zob. D. Szëmikòwsczi, *Jesz rôz ò kaszëbsczi antologijë*, „Kaszëbskô Òdroda”, nr 2 (2005), s. 11.

⁵⁸ AAN, UWP, 273/III-26. *Sprawozdanie sytuacyjne z ruchu politycznego i mniejszości narodowych za miesiąc listopad 1935 r.*, *Sprawozdanie prasowe*, s. 4.

⁵⁹ W. Pepliński, *Prasa pomorska...*, s. 305-306. Ale np. E. Kamiński uważa, że był to starosta chojnicki.

przybyły wtedy do wynajmowanego przez niego mieszkania - Kartuzy, ul. Gdańska 18 - by wyegzekwować kosztu sądowe, usłyszał, że Labuda wyprowadził się do Warszawy⁶⁰. Pisarz ostatecznie nie skorzystał z oferty studiów i nadal wywierał wpływ na ton wypowiedzi „Zrzeszë”, a względne zawieszenie broni w stosunkach ze starostwem skończyło się gdy władze przeniosły Trepczyka do Rogoźna, a Bieszka aż do Zamościa.

Sporną sprawą jest wpływ „Zrzeszë” na ogół Kaszubów. Andrzej Bukowski, negatywnie postrzegający jej redaktorów, zwłaszcza Labudę, pisał, że lud kaszubski był obojętny na tę działalność, gdyż była dla niego „*obcą i duchem, i formą, aczkolwiek był on zawiedziony, zgorzkniały i krytyczny pod adresem władz*”. Według Bukowskiego ta obojętność miała wynikać stąd, że lud ten „*uważał wspólnotę z narodem polskim za rzecz naturalną i nie podlegającą dyskusji; treść zaś pisma (podawana z czasem przeważnie po kaszubsku) była dla niego niedostępna z powodu trudnej ortografii i upstrzenia języka niezrozumiałymi nowotworami*.”⁶¹ Ale po ukazaniu się po polsku „Życia i przygód Remusa” Majkowskiego Bukowski napisał, że nie przekłada się z polskiego na polski, czyli uznał, że mowa Kaszubów jest gwarą języka polskiego, tekst napisany po kaszubsku jest zrozumiały dla nie-Kaszubów, a co najwyżej należy tłumaczyć im znaczenia niektórych słów⁶². Ale zrzeszeńcy posługiwali się pisownią niemal nie odbiegającą od pisowni Majkowskiego - byli nawet pod jej wpływem: „*»Zrzeszë« pjisovnjô nje je njicim novim abo apartnim, v voźnjejszech zasadach nalezemë taką v »Remusovim žëcim i przigodach«, procach Lorentza, Ramułce,*

⁶⁰ APG, 94/52, Akta sądów grodzkiego i okręgowego z Gdyni. *Protokół zlecenia egzekucyjnego* z 20.02.1934 r.

⁶¹ A. Bukowski, *Regionalizm kaszubski. Ruch naukowy, literacki i kulturalny. Zarys monografii historycznej*, Poznań 1950, s. 292.

⁶² A. Bukowski, *W sprawie przekładu Remusa*, [w:] tenże (red.), *Województwo gdańskie w XX-leciu Polski Ludowej*, Gdańsk 1965, s. 422-426; zob. też tegoż, *Aleksander Majkowski w krzywym zwierciadle Lecha Bądkowskiego*, „Gdańskie Zeszyty Humanistyczne”, nr 13, Gdańsk 1965, s. 197.

Cěnově; je skroconô, kěj chodzi wo znakji pjisarskji. Mogą so njechterne jesz rzecze zmjenjic. Autor (Labuda) woprocovôł ję v vjôlgji zaležnoscě wod Remusa [podkreślenie moje - D.Sz.].”⁶³ Więc skąd te dwie sprzeczne opinie?

Nie będę analizować świadomości narodowej Kaszubów, gdyż to zagadnienie niejednoznaczne i nie można go traktować instrumentalnie. Wróćmy jednak do sugestii Bukowskiego, iż „Zrzesz” nie cieszyła się taką popularnością i wzięciem, jakie miała np. wejherowska „Klëka”⁶⁴. Sam A. Labuda uważał, że działania „Zrzeszë” spotykały się ze znacznym rezonansem u Kaszubów, a „Klëka” takiego wzięcia nie miała⁶⁵. Potwierdzają to sprawozdania urzędowe, w których np. czytamy: „Duże zainteresowanie ludności kaszubskiej wywołuje akcja czasopisma »Zrzesz Kaszëbskô«, która jest szeroko komentowana. Na ogół ludność ta sprzyja propagandzie redaktora Labudy i darzy go sympatią.”⁶⁶ Publikacje pisma wytworzyły nawet pogłoski o rychłym usunięciu z urzędów ludności napływowej i objęciu ich przez Kaszubów⁶⁷.

Szczególnie popularne były felietony *Guczón Mack godô*. Dzięki nim „Zrzesz” nazywano nawet „*Guczovim Mackę*”⁶⁸. O popularności pisma świadczy też informowanie czytelników, iż redakcja nie dysponuje żadnymi numerami z lat ubiegłych (np. w nr. 1 i 2/1935, 1/1936 i 1/1937). Zamieszczanie tych informacji wynikało najpewniej z próśb czytelników.

Kto czytał „Zrzesz Kaszëbską”? W kwestionariuszu prasowym „Zrzeszë” z końca 1935 r. podano: „różne sfery

⁶³ Por. przyp. 29.

⁶⁴ A. Bukowski, *Regionalizm...*, s. 291-301.

⁶⁵ J. Drzeżdżon, *Współczesna literatura kaszubska...*, s. 222.

⁶⁶ APG, SPK, 1630/4. *Sprawozdanie sytuacyjne z ruchu politycznego i mniejszości narodowych za miesiąc sierpień 1933 r.*, s. 1.

⁶⁷ AAN, UWP, 273/III-24. *Sprawozdanie sytuacyjne z ruchu politycznego i mniejszości narodowych za miesiąc sierpień 1933 r., I. Sytuacja ogólna*, s. 1.

⁶⁸ F. Marszałkowski, *Drukarz...*, s. 18.

Kaszubów”⁶⁹. Czytelnicy „Zrzeszë” wywodzili się więc ze wszystkich grup społecznych, zresztą taki cel stawiała sobie redakcja: „*Teraz jednak mamy odpowiednią gazetę, w której ma prawo każdy Kaszuba głos zabierać, wypowiadać się z tego, co go najwięcej boli, i stawiać swoje żądania. (...) Niechaj więc każdy w miarę możliwości wypowie swe bolączki i stawia swoje postulaty. Niech się zejdą sąsiedzi - rolnicy - może w niedzielę po południu omówią te sprawy, a co uradzili, prześlą do naszej redakcji. Tak samo niech uczynią robotnicy i w ogóle wszyscy zainteresowani Kaszubi.*”⁷⁰

„Zrzesz Kaszëbskô” czytano nie tylko na Kaszubach. Istnienie pomorskich korporacji studenckich na uniwersytetach w Warszawie i Poznaniu, Koła Kaszubologów w Pelplinie, a także „Stanicy” w Toruniu poszerzało wpływy czasopisma. Sprzyjał temu fakt, iż szereg osób piszących do „Zrzeszë” pobierało tam nauki i należało do wspomnianych organizacji. Sam Labuda po przyjeździe do Torunia wstąpił do Polskiego Związku Zachodniego. Został członkiem Zarządu Głównego - Sekcji Studiów Kaszubskich.

Zrzeszeńcy utrzymywali kontakty z Czechami, Łużyczanami, Białorusinami i Ukraińcami⁷¹. Echem tego były m.in. artykuły w czasopiśmie „Slovanský Přehled” poświęcone sprawom kaszubskim⁷². Natomiast po przeniesieniu Trepczyka i Bieszka w głąb Polski i zamknięciu drukarni zrzeszeńcy zamierzali umiędzynarodowić sprawę kaszubską, pisząc za pośrednictwem A. Frinty list do czeskiej agencji prasowej, który kończyli tak: „*Dawniejsze nieporozumienia kaszubsko-polskie uważaliśmy za sprawę wyłącznie domową, ale teraz, wobec grożącego Kaszubom niebezpieczeństwa, kwestia*

⁶⁹ APB, UWP, rep. 4, nr 2497a. Kwestionariusz prasowy „Zrzeszë Kaszëbsczy” z listopada 1935 r.

⁷⁰ Do Czytelników - Kaszubów, „ZK”, nr okazowy z 1933 r., s. 1.

⁷¹ J. Drzeżdżon, *Współczesna literatura kaszubska...*, s. 223.

⁷² F[rinta], *Kašubské časopisy*, „Slovanský Přehled” [dalej „SP”] 8/1934, s. 246; tenże, MUDr. Aleksander Majkowski, „SP” 4/1938, s. 171-172; M.L.G., *Otázka kašubská*, „SP” 1/1936, s. 19-20.

kaszubska staje się siłą rzeczy kwestią międzynarodową."⁷³ Akcja ta spotkała się z kontratakiem czasopism naukowych Instytutu Bałtyckiego i „*Slavii Occidentalis*”, jak też prasy. Atakował zwłaszcza „*Ilustrowany Kurier Codzienny*”⁷⁴. Efektem tego były liczne polemiki i repliki zrzeszeńców⁷⁵.

Ten przegląd, z konieczności niepełny, daje nam pewne wyobrażenie o wpływie zrzeszeńców. Mimo nieznacznego nakładu ich pisma, nie był on wcale tak mały, jak sugeruje A. Bukowski. „*Zrzesz Kaszëbskô*” podejmowała zasadnicze problemy kaszubskie, zwłaszcza kwestie języka i świadomości narodowej Kaszubów, ich stosunku do rządu, ludności napływowej oraz Niemców. W tym kontekście formułowała program odrodzenia Kaszubów. Dążyła do rozwoju świadomości kaszubskiej - różnie rozumianej przez różnych działaczy kaszubskich. Ale ponad własną ideę narodową stawiała ideę państwowości polskiej.

Profil ideowy pisma był bardzo wyraźny, a pozycję „*Zrzesz Kaszëbsczi*” wśród innych czasopism kaszubskich określił Jan Karnowski, który uważał, że wyróżniały ją: samodzielność i niezależność, konsekwentne trzymanie się jednej pisowni, kaszubskie oblicze i kaszubocentryczne stanowisko w kwestiach kaszubskich⁷⁶. Ponadto, mimo licznych przeciwności, „*Zrzesz*” była najdłużej wychodzącym pismem kaszubskim w dwudziestoleciu międzywojennym. I nawet już z tego, formalnego względu była najaktywniejszym przejawem ruchu kaszubskiego w tym okresie.

Na koniec wyjaśnię kwestię przynależności partyjnej głównego redaktora „*Zrzesz*”. A. Labuda był w urzędowych

⁷³ List A. Labudy do A. Frinty z 1 grudnia 1935 r., archiwum w Starych Hradach (por. przyp. 8); kopia w moim posiadaniu - D.Sz.

⁷⁴ Zob. *Jadłoba...*, „*ZK*” 1/1937, s. 3.

⁷⁵ A. Labuda, *Nietakt Prof. Uniwersytetu Poznańskiego względem Kaszubów*, „*ZK*” 10(14)/1934, s. 75-76; *Guczón Mack godó*, „*ZK*” 11(15)/1934, s. 88; B. Sobczak, „*Slavia Occidentalis*” prof. M. Rudnicki v spravje „*Zrzesz*”, „*ZK*” 9/1938, s. 61, „*ZK*” 10/1938, s. 66 i 70, i in.

⁷⁶ J. Karnowski, *Moja droga kaszubska*, Gdańsk 1981, s. 174.

sprawozdaniach z 1935 r. określany jako członek Stronnictwa Narodowego z „*poglądami separatystycznymi*”⁷⁷. Nie wiadomo jednak kiedy miałby zostać jego członkiem i dlaczego. Według ks. Gruczy przynależność Labudy do SN-u była raczej niemożliwa, a jeśli należał, to nie z pobudek ideowych, bo był raczej człowiekiem o poglądach socjalistycznych⁷⁸. W czasie redagowania „Gryfa” i „Gryfa Kaszubskiego” uchodził w opinii władz za człowieka bezpartyjnego⁷⁹, względnie za sympatyka SN-u⁸⁰.

Ale analizując takie adnotacje dotyczące Majkowskiego, też uważanego - dodajmy, iż mylnie - za sympatyka SN-u⁸¹, stwierdzamy, że władze nie dysponowały sprawdzonymi informacjami. W kwestionariuszu z 1934 r. nie określono w sposób jednoznaczny przynależności partyjnej Labudy, stwierdzając: „*Dawniej był ustosunkowany opozycyjnie do obecnego Rządu i był zdecydowanym działaczem regionalizmu kaszubskiego opozycyjnego, który zdążył aż do separatyzmu. Obecnie, tj. od kilku tygodni, zmienił swoje postępowanie i redaguje »Zrzesz Kaszëbską« w duchu umiarkowanym.*”⁸²

Jeśli Labuda był członkiem Stronnictwa Narodowego, to prawdopodobnie dlatego, by - widząc jak władze traktują Kaszubów - szukać dla nich poparcia w obozie opozycyjnym. Na pewno ewentualna sympatia do SN-u nie wiązała się u Labudy z wyrzeczeniem się swych poglądów. Świadczy o tym np. charakter zebrania SN-u 1 czerwca 1936 r. w Kartuzach z udziałem posła i redaktora pelplińskiego „Pielgrzyma”, Józefa Matłosa. Po jego referacie Labuda zapytał: „*Co SN zamierza*

⁷⁷ APB, UWP, rep. 4, nr 2497a. Kwestionariusz prasowy „Zrzeszë Kaszëbsczy” z listopada 1935 r.

⁷⁸ Relacja ks. F. Gruczy z 7.07.1992 r.

⁷⁹ APB, UWP, rep. 4, nr 2428. Kwestionariusz prasowy „Gryfa”, b.d. [1931?].

⁸⁰ Tamże, Kwestionariusz prasowy „Gryfa Kaszubskiego” z października 1932 r.

⁸¹ Tamże.

⁸² APB, UWP, rep. 4, nr 2439. Kwestionariusz osobowy A. Labudy z 5.01.1934 r.

uczynić dla Kaszubów i na jakich warunkach zamierza współpracować z Kaszubami?”, następnie zaś „zarzucał Matłoszewi, że wciągu całego referatu mówił tylko o Polakach, zaś ani razu nie wspomniał o Kaszubach, poczym [Labuda] przeszedł z mowy polskiej na narzecze kaszubskie, krytykując nawet wybitnych działaczy kaszubskich jako zdrajców sprawy kaszubskiej, zaatakował również Romana Dmowskiego, że ten w niedostateczny sposób bronił sprawy kaszubskiej w Paryżu.” Przemówienie Labudy zostało przerwane, a Matłosz nazwał go „zdrajcą sprawy narodowej i służalcem Niemców”⁸³. Zaś Labudzie chodziło wyłącznie o sprawy kaszubskie. I tak też oceniał jego działalność F. Marszałkowski: „politycznie kluczył, zawsze z myślą, aby dla Kaszub coś zyskać”⁸⁴.

Poglądy Labudy w sprawach kaszubskich ukształtowały się na początku lat 30-tych; był im wierny do końca. Napisał do „Głosu Wybrzeża” list fragmentarycznie drukowany w nr. 173 z 1 września 1981 r., ale bez takich słów: „Kaszubi w pojęciu państwowości są Polakami i to niegorszymi od innych, czemu na przestrzeni wieków dali swój wyraz i niejednokrotnie namacalne dowody. U nas, zrzeszowców, jest [to] faktem oczywistym, jest aksjomatem, a z tego aksjomatu nie wolno dziś robić problemu przez wszczynanie waśni narodowościowych, jak to robi p. Bukowski, co wynika z jego niektórych artykułów, przez lansowanie fałszywych wartości i opinii, wręcz szkodliwych dla jedności wspólnej naszej państwowości - Polski. Jednocześnie pragnę zapewnić pana Bukowskiego, że w pojęciu narodowościowym nigdy nie byłem Niemcem ani Polakiem, ale Kaszubą od urodzenia, i pozostanę nim aż do końca swego [sic!] życia.”⁸⁵

⁸³ APB, UWP, rep. 4, nr 2497a. Poufne pismo starosty powiatowego kartuskiego do UWP Wydział Społeczno-Polityczny z 17.06.1936 r.

⁸⁴ A. K. Hirsz, Korespondencja Aleksandra Labudy z Feliksem Marszałkowskim z lat 1935-1939, 1955, 1972-1980, s. 1; kopia maszynopisu w moim posiadaniu - D.Sz.

⁸⁵ List A. Labudy z 1981 r. do redakcji „Głosu Wybrzeża”; kopia maszynopisu w moim posiadaniu - D.Sz.

Jerzy Treder
Język kaszubski Aleksandra Labudy

Aleksander Labuda (1902-1981) należał do grupy twórczej zrzeszeńców: Jan Trepczyk, Franciszek Grucza, Jan Rompski. W znacznym stopniu już to informuje o jego języku. Oto najważniejsze uwarunkowania, które miały wpływ na jego poglądy w sferze języka.¹

Jako wychowany pod Mirachowem w pow. kartuskim wyniósł z domu gwarę sianowsko-sierakowsko-gowidlińską graniczącą ze strzepską (wg F. Lorentza). W 1916 r. ukończył niemiecką szkołę katolicką ludową i jak wszystkie dzieci kaszubskie w tym wieku był trójjęzyczny: kaszubski używany w domu, niemiecki w szkole, a polski w kościele. Język polski doskonalił na kursach w Mirachowie i Miechucinie (1918-1920), a potem uczył się w seminarium nauczycielskim w Kościerzynie, gdzie prefektem (katechetą) był L. Heyke, który miał wyzwolić w nim zainteresowania kaszubszczyzną. Labuda zaspakajał je najpierw, czytając „Gryfa” i utwory Derdowskiego i młodokaszubów (Majkowski, Karnowski, Heyke), studiując słowniki i teksty gwarowe S. Ramuła i F. Lorentza. Lektury te i własne przemyślenia stały się podstawą jego przyszłych, zasadniczo niezmiennych poglądów na sprawy kaszubskie w ogóle i na status języka kaszubskiego, zaprezentowanych potem w *Mojej drodze kaszubskiej*.² Po maturze w 1923 r. zaczął pracę nauczycielską w kaszubskiej Lini pod Strzeczem, a więc blisko stron rodzinnych i w dawnym otoczeniu językowym. W 1925 r. wraz z J.

¹ F. Neureiter, *Historia literatury kaszubskiej. Próba zarysu*, przełożyła M. Boduszyńska-Borowikowa, Gdańsk 1982, s. 168-177; notabene, autor miał bezpośredni wpływ na ujęcie Neureitera.

² J. Drzeżdżon, *Współczesna literatura kaszubska 1945-1980*, Warszawa 1986, s. 208-246.

Trepczykiem odwiedził w Kartuzach Majkowskiego; to przełomowe w jego życiu spotkanie dokładnie opisał w *Mojej drodze*.

Pracę pisarską zaczął jako redaktor „Chęcżë Kaszëbskji” i tam opublikował wiersz *Valë*, w którym zawarł wers-dewizę: „Chcë dlô kraju trvac ë žëc!” Jako dziennikarz współpracował z „Gryfem” i „Gryfem Kaszubskim”. W nich opublikował wiersze po kaszubsku, bajkę i nowelę pt. *Na grańce* i zadebiutował jako felietonista Guczov Mack. Po upadku „Gryfa”, wraz z Trepczykiem i Rompskim założył w 1933 r. i redagował do 1935 r. pismo „Zrzesz Kaszëbskô”, od nazwy którego pochodzi określenie grupy twórczej zrzeszeńcy.

Labuda bardzo ostro wypominał ziomkom „marazm duchowy” oraz „obojętność na sprawy społeczne i kulturalne”.³ Oddają to niektóre jego felietony, np. *Jëzek czë gwara*. Oczywiście, dotyczyło to przede wszystkim sfery języka, jak dowodzi motto dodatku (do „Zrzeszë”) *Z leterature kaszëbskji*: „Chto dzis nje chce move Wojcôv tczec, musi vjitro slegã cezëch bec”, jak również praca nad pisownią kaszubską⁴, pozostająca pod wpływem pisowni A. Budzisa i J. Bilota, którzy wzorowali się na F. Lorentzu, a ten nawiązywał do F. Ceynowy. Pisownia Labudy miała „odpowiadać charakterowi języka” (!), miała być logiczna i praktyczna. Język kaszubski uważał za F. Ceynową i S. Ramułem – wbrew natomiast H. Derdowskiemu i młodokaszubom – za odrębny język słowiański.

Labuda miał również teoretyczną świadomość językową, ujmował kaszubszczyznę w zestawieniu z dobrze sobie znanymi polszczyzną i niemczyzną, a swą kaszubszczyznę pisaną kształtował na podłożu gwar zachodniocentralnych, czerpiąc z wcześniejszego dorobku literatury kaszubskiej.

³ J. Drzeżdżon, *Współczesna...*, s. 214. O upadku „Gryfa Kaszubskiego” i „uchylaniu powiek” krajanom przez wydawanie „Zrzeszë Kaszëbskji” por.: F. Neureiter, *Historia...*s. 170.

⁴ A. Labuda, *Zasady pisowni kaszubskiej ze słowniczkiem ortograficznym*, Toruń 1939.

A. Labudę poznałem osobiście w 2. połowie sierpnia 1970 r. podczas kilku spotkań, jakie odbyło z nim Studenckie Koło Językoznawcze UG podczas obozu naukowego w Lini; tu m.in. spotkanie z A. Labudą. Potem rozmawialiśmy na Spotkaniach Wdzydzkich i wreszcie pracując nad *Zasadami pisowni kaszubskiej*. A. Labuda i J. Trepczyk uczestniczyli czynnie w ich powstawaniu i formalnie je zaakceptowali (1974).

Wiadomym było, że nad słownikiem kaszubskich *apartnoscy* od dłuższego czasu pracował J. Trepczyk⁵, ale prace te się przeciągały⁶. Wobec konieczności – po powstaniu w 1974 r. pisowni – przygotowania słownika ortograficznego szybko do tej pracy zabrał się A. Labuda, który jakieś materiały już miał, choćby w postaci *Słowniczka kaszubskiego* (Warszawa 1960, red. H. Popowska-Taborska i Z. Topolińska). We wstępie do niego pisał m.in.: „Nauczyciel pracujący na Kaszubach, a nie znający w dostatecznej mierze mowy swych wychowanków, nie może w pełni zrealizować postulatów wychowania i nauczania. Dlatego uważam, że niniejszy słowniczek stanowić będzie dla nauczyciela niezbędną w tym przedmiocie pomoc. Większość wyrazów zawartych w słowniczku czerpałem wprost z ust dzieci w wieku szkolnym” – a także: „Dialekty Słowian pomorskich rozbrzmiewały przed wiekami daleko poza Odrą i na wyspie Rugii. Jeszcze w XVII wieku na przedmieściach miasta Szczecina rozbrzmiewała mowa kaszubska (...)”

⁵ O *Słowniku apartnosci kaszëbsczich* doniósł E. Breza, *Leksykografia kaszubska (Historia, osiągnięcia, postulaty)*, „Kom. Instytutu Bałtyckiego”, R. XI, z. 21, Gdańsk 1974, s. 84, gdzie też uwaga: „...A. Labuda jest autorem obszerniejszego słownika kaszubskiego (dwuczęściowego), opracowanego na wzór słownika tu omawianego, znalazło się w nim znacznie więcej neologizmów. Słownik ten znajduje się w rękopisie...”

⁶ Ostatecznie wyszedł on jako *Słownik polsko-kaszubski*, t. I-II, Gdańsk 1994.

Zdanie to pokazuje, że A. Labuda „dialekty Słowian pomorskich”, dawniej też sięgające daleko poza Odrę, utożsamiał z kaszubszczyzną. Informował też, że: „Zagadnienie stosunku dialektu kaszubskiego do polskiego języka literackiego jest dokładnie wyjaśnione i naświetlone z punktu widzenia naukowego we wstępie filologicznym do słowniczka (...)”. A w *Przedmowie* redaktorek czytamy np.: „Niewątpliwie znaczna odrębność dialektu kaszubskiego od sąsiadujących z nim innych dialektów polskich i od polskiego języka literackiego wytworzyła na Kaszubach warunki, w których można by mówić o panującej tu dziś specyficznej dwujęzyczności. Dzieci, młodzież i ludzie średniego pokolenia posiadają dobrą znajomość polskiego języka literackiego (...), lecz znajomość ta w niczym nie przeszkadza im w posługiwaniu się we wsi rodzimą gwara kaszubską. Gwara ta (szczególnie północna i środkowa) traktowana jest przez nich jako odrębny język.” Potem stwierdzają: „Słownik Labudy jest bowiem w zasadzie słownikiem dyferencjalnym, tj. uwzględnia jedynie słownictwo kaszubskie różne od polskiego (...)”, a dalej: „Słownictwa wyłącznie kaszubskiego jest więc niewiele, choć stosunkowo więcej może u Labudy⁷ niż w innych słownikach kaszubskich. Wynika to stąd, że słownik, który wyszedł ze środowiska szkolnego, uwzględnia w szerokim zakresie słownictwo dla tego środowiska specyficzne, a obfitujące w neologizmy słowotwórcze i syntaktyczne.” Oto przykłady neologizmów spoza języka dzieci: *achtny* – szanowny; *boldzo* – żywioł, *buwrón* – bałwan, posąg, niezdara, *bojorz* – bojownik. Niektórych nie powtórzył nawet J. Trepczyk, np. *baczóna* – gbur, *bezszełk* – nonsens. A czy

⁷ H. Popowska-Taborska, *Neologizmy i neosemantyzmy w słownikach kaszubskich Bernarda Sychty i Aleksandra Labudy*, „Prace Filologiczne” 33 (1986), s. 135-140, przedruk w: *Szkice z kaszubszczyzny. Leksyka. Zabytki. Kontakty językowe*, Gdańsk 1998, s. 73-78; tu na s. 73: A.L. „ma ambicje zgromadzenia leksyki maksymalnie wyróżniającej kaszubszczyznę od pozostałych obszarów polskich.”

typowe są dla języka dziecięcego np. *badéra* – badacz, *badérowac* – badać, *bédacëjo* – licytacja? Poza tym, co podkreślono w *Przedmowie*, u Labudy występuje „wielkie bogactwo nie spotykanych w innych słownikach zdrobniałych form rzeczownikowych, przymiotnikowych, czasownikowych, używanych w zwrotach do dziecka”⁸, np. *ajac* (w zwrocie do dziecka) ‘głaskać’, zdr. *ajkac*, *ajüszkac*, *ajüllkac*, *ajülinkac*, *ajülinüszkac*.

Robota nad nowym słownikiem musiała się Labudzie palić w rękach, gdyż już 18 grudnia 1975 r. doszło do podpisania umów wydawniczych między Oddziałem Miejskim ZK-P w Gdańsku (imiennie I. Trojanowską) a E. Brezą (cz. I) i J. Trederem (cz. II). Pamiętam, że nastąpiło to w mieszkaniu Trojanowskiej, po dłuższej merytorycznej dyskusji nad słownikiem, na pewno w obecności L. Bądkowskiego, chyba też autora oraz T. Bolduana i W. Kiedrowskiego.

Redakcyjne prace nad *Słownikiem polsko-kaszubskim* (1980) trwały dość długo: od 1976 do 1979 r. Ostateczna korekta nastąpiła na początku 1979 r., jak dowodzą moje „Uwagi po korekcie *Słownika*... A. Labudy” z datą 16 II 1979 r.; notabene, były one kierowane przede wszystkim do E. Brezy, redaktora „odwróconego” *Słownika kaszubsko-polskiego*. Przy tej okazji raz czy dwa rozmawiałem z A. Labudą. Śladem pierwszego spotkania jest jedyny list, jaki do mnie napisał. Krótki list (po polsku) z 18 lutego 1976 r. dotyczy możliwości takiego spotkania, którego potrzeba wynikała z „pewnych wątpliwości co do budowy korpusu” części polsko-kaszubskiej.

Notabene, do 2006 r. miałem kopię maszynopisu tej części *Słownika* w jego 2. wersji, tj. z odręcznymi zmianami i poprawkami autora (zwykle niebieskim długopisem), dokonanymi już po moich redaktorskich zmianach (zwykle czerwonym) w wersji wcześniejszej. Miałem również tzw. szcztokę (zecerską) z korektą przeprowadzoną przez autora i z ingerencjami red. I. Trojanowskiej, która to z ramienia

⁸ A. Labuda, *Słowniczek*... s. 12.

wydawnictwa ZK-P cały czas pilnie się tą edycją zajmowała. Spora część autorskich zmian w maszynopisie miała formę „wstawek” napisanych na maszynie, pociętych na paski i wklejonych w odpowiednie miejsca poprzedniej wersji maszynopisu. Przekazałem go wejherowskiemu MPiMK-P.

Obok licznych i zaskakujących neologizmów jedną z większych osobliwości tego słownika było eliminowanie wyrazów na *-osc* na rzecz wyrazów na *-oc*, np. *zmierzałoc* ‘apatia’, *obalëtnoc* ‘otyłość’, *niesztółtnoc*, *buwronowatoc*. Oczywiście, słownikarz musiał się z tego wycofać. Jest to jednak jeden z wielu dowodów, że rozmiłowany w swej własnej (nie: domowej, wyniesionej z domu) mowie A. Labuda w stanowieniu ogólnej kaszubszczyzny nie liczył się nawet z realiami, czyli „poprawiał” rzeczywistość.⁹

Mimo tendencji do unikania **polonizmów** (np. brak *adwokôt*) nierzadko one jednak w słowniku Labudy się trafiają, np. *zabôwka* ‘błahostka’, *mocôrz* ‘atleta’. Obecne są one także w jego poezji, np. *klif*, *lazur*, *ôfiara*, *pragnąc*, *stokroc*, *toczëc*, *wczuj sã*, również *dejał* ‘idea’ (por. kasz. *deja* i pol. *ideał*), *znit* ‘światło’ (od pol. *zenit*?), a także w jego prozie (m.in. w felietonach¹⁰), np. *brëdny* (zamiast np. *czôrny* czy *utrzepóny*), *casny* (lepiej: *wączi*), *generalny* (lepiej: *przëdny*), *kolôrz* (lepiej: *kołownik*), *nôgle* (lepiej: *wnym*, *narôz*), *prôcowiti* (lepiej: *robocy*), *rozkoszny* (lepiej np. *łakotny*, *ubëtny*), *scëśli* (lepiej: *gãsti*, *scësniony*, *zemkli*), *szkolnictwo* (lepiej: *szkołowizna*), *żart* (lepiej: *szpôs*, *wëpka*). Do polonizowania zaliczyć można też tzw. kalki i adaptacje, np. *bezmiesqdzowô*

⁹ Po obejrzeniu przypadkowo – podczas pracy nad słownikiem – odcinka serialu tv *Cosmos 1999* pt. *W innym miejscu, w innym czasie* zanotowałem na kartce (2 IV 1977): „Znając kaszubszczyznę od dziecka, trudno mi oswoić się z zawartością *Słownika* A. Labudy. Praca redakcyjna nad nim to jakby oglądanie czegoś, co może już było lub co dopiero będzie, rzadko bowiem jest okazja do stwierdzenia pełnej, ale nawet choćby tylko cienia tożsamości mojej mowy z tą prezentowaną w *Słowniku*.”

¹⁰ Język felietonów Labudy badała I. Mejer w swej pracy magisterskiej obronionej w 2005 r. w Zakładzie Historii Języka Polskiego UG.

(noc) za *bezksiężycowa*, *beजारbotny* za *bezrobotny*, *gwësen* za *pewien*, *poždźalniô* za *poczekalnia*, oraz także frazeologizmy, np. *midžë linkami* za *między wierszami*, w *zmoklëźnie czelna* za *w pocie czoła*, itp. Uleganie wpływom j. polskiego widoczne jest też we fleksji, np. w czasie przyszłym *mdzemë stac*, *bądziesz plwac*, *mdzesz trwac* (tj. z bezokolicznikiem), czy w imiesłowach z -qc: *sedząc*, *marząc*, *bląkając*.

Labuda podaje w słowniku także **zapożyczenia** z języka niemieckiego, np. *bóms* ‘potańcówka’ (niem. *Bums*); w rękopisie pod *altana* – poza *†ogrodnica* i *wistówk* – było także skreślone ostatecznie: *lauba* (niem. *Laube*). Używa ich także w felietonach, por. np. *lôgrowac* ‘leżeć’ (niem. *lagern*); *tepitch* ‘dywan’ (niem. *Teppich*), *wankowac* ‘wędrować’ (niem. *wanken* ‘chwiać się’) itd.

Często w *Słowniku* Labuda przytacza sporo **synonimów**, wyrazów do wyboru, np. dla pol. adwokat: *chochulc*, *prówca*, *zastawnik*, *zastówca*; dla pol. akuszerka: *baba*, *babiówka*, *dzecolaпка*, *†gróška*, *grótká* (skreślone: *babucha*, *hébabá*); dla pol. apetyt: *aptit*, *chapka*, *chętka*, *ksén*, *lëgotka*, *łakota*, *skoma*, *trôp*, *trôpich*, *žér*; dla pol. awanturник: *charatnik*, *rebelnik*, *zadzërca*, *†zawora*, *†zawornik* (odrzucone: *cziter*).

Nierzadko Labuda uwzględniał **warianty** fonetyczno-graficzne, np. pod pol. adwent: *adwent*, *agwent*, *jadweńt*, *jagwańt*, oraz warianty morfologiczne, w tym zwłaszcza zdrobnienia, np. pod pol. ale: *ale*, *alenko*, *alenuszko*, *le*; pod pol. ani: *ani*, *aniszku*, *anilinku*; pod pol. adwokat: *zastawnik*, *zastówca*; pod pol. apatia: *zmierzaloc*, *zmierzalota* itp.

Obok wyrazów **przestarzałych** i wychodzących z użycia (znak: †), np. pod pol. adwent: *†przedgodnik*, Labuda zamieszcza niemało **neologizmów**, np. pod pol. abecadło: obok *abecadło* też *runica*; pod pol. akustyka: *holënk*; pod pol. alternatywa: *dwojaczba*; pod pol. amatorstwo: *lubizna* (por.: pol. amator = miłośnik – *lubiéńc*, pol. amatorka = miłośniczka – *lubiénica* (pn.)); pod pol. analiza: *rozdzewa*; pod pol. analizować: *rozdzewac*; pod pol. awans: *podwëžba*; pod pol. azot: *tëcheń*; pod pol. azotniak: *tëchnik*. Niektóre z nich, nieraz

tylko z powodu braku bliższych objaśnień, trzeba było usunąć, np. pol. akcent: *pržětup*; pol. akcentować: *pržětupac*, *pržětupowac*; pol. analfabeta: *nieruńcz*; pol. analfabetyzm: *nieruńctwo* itp.

W felietonach Labudy neologizmy pojawiają się często, np. *runic* 'pisać', *runita* 'pisarz', *ruńc* 'pióro', *drěwny* 'pociąg elektryczny', por. *drěwotny* 'elektryczny' i (z) *drěwã* '(z) nurtem'. Niemało jest wśród nich neologizmów nieujętych w jego *Słowniku*, jak np. *dopajic* 'doręczyć', *poczěli* 'czuły, wrażliwy' i *poczělota* 'czułość, wrażliwość', *poženã* 'spotkanie', *wsebój* 'walka ze sobą', *trójsetny* 'wielokrotny', *naruńc* 'napis' (por. *narunic* 'napisać') i *naskrib* 'napis' (por. *skriblec* 'pisać'?), Przytoczyć warto m.in. nazwy miesięcy: *strumian* 'marzec', *goran* 'maj', *jigrzan* 'czerwiec', *reżan* 'lipiec', *zelan* 'sierpień', *sewan* 'wrzesień', *smutan* 'listopad', czy *zetan* 'styczeń', nienotowany nawet w *Słowniku*. Wzorcem dla neologizmów Labudy były nierzadko wyrazy polskie.

Do osobliwszych neologizmów fonetycznych należą m.in. *odwartny* 'odwrotny', *ostarw* 'ostrów', *waržec* 'wróżyć', także *jarbota*, *jarbotac* (por. ros. *rabotať*), *bežjarbotny* wobec *roboťa* czy *ustarw* 'ustawa' i *ustarwnik* 'urzędnik' (od podstawy *ustrój*?). Niemało też wymienić by można neologizmów słowotwórczych, np. (*nie*)*wiada* '(nie)wiedza, nauka', liczne wyrazy z przyrostkami: *-ota*, np. *lubkota* 'pieszczota', a nawet *elegantnota*; *-itwa*||*-ětwa*, np. *gržěbitwa* 'grzybobranie', *runitwa* 'pisarstwo', *gutoržětwa* 'gawędzenie'; *-inga*, np. *szněpringa* 'szukanie'. W słowotwórstwie czasowników u Labudy i zrzeszeńców często pojawia się sufix *-iwac*||*-ěwac*, np. *òbnažiwô*, *odetchiwac*, *rozniěcywac*, *splôtiwô*, *usniwac*, także *pijiwac*, co w maszynopisie *Słownika* Labudy zapisano jako *pijěwac* (!), bardzo przypominające środkowokaszubskie *kupiěwac*:*kupiwô*; w *Słowniczku* Labudy zakres *-owac* i *-iwac* jest mniejszy, szczególnie w tzw. iteratiwach podwojonych typu *zlepsžěwac*, *rozniěcywac* (wobec równoznacznych typu *zlepszac*, *rozniecac*).

Na jednym ze Spotkań Wdzydzkich w rozmowie naszej

(po kaszubsku) na temat kaszubskiego języka literackiego dyskusja zeszła na neologizmy, które językoznawcy na ogół podziwiają w mowie ludu, w większości zaś ganią je w piśmiennictwie kaszubskim, zwłaszcza w utworach zrzeszeńców. A. Labuda był zdania, że jego neologizmy są równoprawne z owymi ludowymi, bo przecież on sam jest reprezentantem ludu.

Gramatyka kaszubska A. Labudy powstała ok. 1980 r., kiedy wiadomo było, że oddana została do druku *Gramatyka* E. Brezy i J. Tredera.¹¹ Autor udostępnił mi jej maszynopis, m.in. w celu oceny przed ewentualnym drukiem. W zakresie wymowy (fonetyki) nawiązywała ona do ujęć z jego *Zasad pisowni* z 1939 r., w których prezentował – czy streszczał – teorię i metodę F. Lorentza. Pisownia ta najpierw służyła „Gryfowi Kaszubskiemu” (1931-1932) jako dodatkowi do „Gryfa”, a potem stosowano ją w „Zrzesz”, gdzie Labuda w krótkim wykładzie o pisowni i abecadle pt. *Elementarne zasady pisowni kaszubskiej* podkreślał: „Przeto czytając po kaszubsku, myśl po kaszubsku i używaj odpowiedniej akcentuacji, a nie naginaj języka do polszczyzny.”¹² Przypomnieć warto, że już Ceynowa, potem Majkowski, Labuda i Bieszk, a ostatnio F. Grucza znakiem *j* (u Ceynowy: bez kropki!) sygnalizowali miękkość każdej spółgłoski.

Przeczytałem *Gramatykę* po latach na nowo. Labuda wymienia gramatykę F. Ceynowy (13. zeszyt *Skôrbu*) i gramatyki F. Lorentza. Korzystał też z maszynopisu gramatyki A. Majkowskiego. We wstępie pisze m.in. „Nazwa Kaszubów jest nazwą chlubną i dumni możemy być z tej nazwy i naszej mowy.” Określa w nim zasięg używania i dzisiejszą naturę tej mowy, wskazuje na wpływ polszczyzny jako „samorzutny” i niemczyzny jako „narzucony”, formułując wniosek: „literatura kaszubska wykazuje stosunkowo mniej naleciałości niemieckich niż literatura ogólnopolska”. Stwierdza wpływy

¹¹ E. Breza, J. Treder, *Gramatyka kaszubska. Zarys popularny*, Gdańsk 1981.

¹² „Zrzesz Kaszëbskô”, R. II, nr 1, 1 II 1934, s. 3.

niemieckie na słownictwo, fonetykę i fleksję (sic!) oraz ich brak w składni (sic!). Omawiając fonetykę, stwierdza m.in., że: „Mowa Kaszubów zachowała do tej pory prasłowiański iloczas samogłosek” – czy że: w centrum akcent północny ruchomy i południowy inicjalny się zeszyły i „wytworzyły akcent ogólnokaszubski całkowicie swobodny”.

Z większością zawartych w *Gramatyce* konkluzji nie można się zgodzić. W omówieniu słowotwórstwa Labuda pisze: „Warstwa średnia ludności kaszubskiej tzw. gburzy (...) utworzyła w ciągu wieków m.in. wiele dosadnych wyrazów”, jak np. zapożyczenie z niemieckiego *szlach*: 1. ród, 2. gatunek, 3. ślad, 4. wyrąb, 5. paralusz – czy na nim oparty neologizm *szlachota*: 1. bałwan, 2. podobizna, 3. pomnik, 4. szlag; drugi też u Trepczyka. Nie wiadomo, dlaczego mają one być dosadne. Bez komentarza przytoczę jeszcze dwa cytaty: „Nasi przodkowie każdej, nawet najmniejszej rzeczy wiedzieli nadać stosowną nazwę i utworzyli też (...) pokaźny zasób wyrazów abstrakcyjnych” – czy o skrótowcach: „Kaszubi niewiele mają własnych skrótowców, ale w mowie potocznej czerpią je żywcem z języka ogólnopolskiego.”

A. Labuda jest też autorem dłuższego tekstu pt. *Naji dëchë* („Pomerania” nr 2-6/1977, nr 1-2/1978), w którym na podstawie zakrzepłych w języku faktów próbuje odtworzyć czy nawet budować kaszubską mitologię, zwykle zgodnie z poświadczeniami B. Sychty, np. *cos je na smãtka*, ale nierzadko tworzy do tego dodatkową lub nową dokumentację, jak np. do *Bòrówc* ‘opiekuńczy duch boru’ dodaje zwrot *mieć kògòs strach jak jachtòrz Bòrówca* czy do archaicznego *zabòrowi* ‘zły duch w postaci leśniczego, strzegący boru tych, którzy zapisali mu swą duszę’ notuje porównanie *wińc na czym jak ù Zabòrowégò*, wg *wińc na czym jak Zòbłòcczi na miedle*. Do *kóbel* ‘zły duch’, m.in. w zwrocie *cos je na kóbla* (z Chałup), dorabia nie tylko porównanie *bëc chitri jak kóbel*, ale nawet przymiotnik *kóblëcy* ‘diabelski’, w zwrocie *mieć kóblëcégò gripśa do szachrów* (= dosłownie po pol.: mieć diabelne zdolności do handlu), gdzie już *Kóbel* ‘zły duch,

sprawca wyzysku, zdzierstwa i oszustwa'. Dawny demon urodzaju *pólnica*, w postaci nagiej dziewczyny z wieńcem na głowie, pojawia się w kontekstach erotycznych, np. *pólnica kògòs ùrżekła i latac za kim jak za taką pólnicą*. Powołuje też do życia ducha echa i przedrzeźniania *Chòchòłka*, m.in. w zwrotach *chòchòlēc* (= wtórować) *jak Chòchòłk i pòdkòrbiac jak Chòchòłk*; por. pol. *powtarzać, wtórować jak echo*. Ze znanych zwrotów zawierających kasz. *czòpk* 'część błony płodowej na główce noworodka zwiastująca, że dziecko będzie upiorem', np. *chts sobie czòpk (czòpeczkã) przëniòł urabia* m.in. niejasne *nalezc sã w czòpkù*, w cytacie: *To dzeckò sã nalazło w czòpkù...*

* * *

Ocena kaszubszczyzny całego dorobku A. Labudy jako pisarza wymagałaby rozgraniczenia jej dwu oczywistych składników: a) kaszubszczyzny wyniesionej przez pisarza z domu, z najbliższego środowiska rodzinnego i wiejskiego; b) kaszubszczyzny nabytej w kontaktach z innymi przedstawicielami inteligencji kaszubskiej i w wyniku lektury tekstów Ceynowy, Derdowskiego i młodokaszubów (m.in. Heykego). Dopiero takie rozpoznanie stworzyłoby dobre tło dla wydobycia elementów kaszubszczyzny przez niego samodzielnie wytworzonej, najwidoczniejszych zapewne w sferze słownictwa, jak np. neologizmów. Potem można by próbować należycie ocenić całość, a więc dokonać syntezy tych składników, rzecz jasna z uwzględnieniem funkcji komunikatywnej jako podstawowej dla każdego języka.

Labuda traktował kaszubszczyznę jako samoistny słowiański język i miał świadomość, że zakres znajomości literackiej (pisanej) kaszubszczyzny jest niewielki, a zatem i osób nią piszących jest mało. Zabiegał o pozytywne zmiany na tym polu. Miał pełną świadomość, że stopień jej standaryzacji jest ciągle dość niski, wobec czego podejmował różnorodne działania, aby i na tym polu kaszubszczyznę usprawnić. Dowodem tego są jego *Zasady pisowni, Gramatyka, słowniki,*

również wypowiedzi i wystąpienia w sprawach językowych, m.in. w twórczości literackiej (felieton), wreszcie cała jego twórczość literacka, w której odczytać można w pełni bogatą i złożoną problematykę **normy językowej**, jak: a) stosunek pisarza do gwar kaszubskich, b) stosunek do polonizmów i germanizmów w gwarach i pisanym języku, c) stosunek do neologizowania, któremu poświęcono tu sporo uwagi.

W trakcie moich osobistych rozmów z A. Labudą – po kaszubsku – miałem wrażenie, że mówi on prawie tak samo, jak pisze swoje felietony. Miałem wtedy – i mam dziś nadal – wrażenie, że jego kaszubszczyzna mówiona lepiej oddawała tę pisaną, rejestrowaną w felietonach, niż to było w przypadku mówienia i pisania Trepczyka, co wszakże może wynikać z tego, że to drugie porównywałem raczej z językiem poezji Méstra Jana. Można by zatem powiedzieć, że Labuda mówił „na żywo” swoją (!) literacką kaszubszczyzną. I jest dziwne i niezrozumiałe, dlaczego w słowniku z 1980 r., a jeszcze bardziej potem w swojej *Ewanielszczi spiéwie*, tak daleko odszedł i od języka swoich felietonów, i od swojej mowy domowej. Pamiętajmy jednak, że w jego felietonach czytelników pociągał nie tyle może język – poza lekkością pióra – ale bardziej treść, jak też forma wypowiedzi z bardzo zaskakującą pointą.

Wpływ zrzeseńców (z Labudą) na Majkowskiego i na napisanie *Remusa* po kaszubsku, a częściowo także na niektóre elementy ostatecznego kształtu kaszubszczyzny tej powieści, raczej nie ulega wątpliwości, jak dowodzą m.in. obecne u zrzeseńców, właściwe zachodowi centrum Kaszub formy dopełniacza-biernika l.p. typu *czegu, dobrégu, jegu, kogu* i narzędnika-miejscownika *z/o kogum*, częściej występujące u Trepczyka, rzadziej u Labudy; one są też w *Remusie* Majkowskiego, np. *czeguż, jakuż*. Podobnie oceniać można pnkasz. (i zrzeseńców) typ *parminje, skarnjô, starża, warna, warbel* czy typ *krevjã, dreżącimi, zaredzewjali*. Powieść Majkowskiego oraz jej kaszubszczyzna, ukształtowana pod naciskiem twórczości zrzeseńców, stała się swoistym

wzorcem, którego jednak sami zrzeszeńcy nie potrafili w swym piarstwie zrealizować. Kwestii **normalizacji** zrzeszeńcy od strony teoretycznej dobrze nie przemyśleli i jej modelu nie wypracowali. A. Labuda pisał: „Dzieło Majkowskiego pt. *Žěcé i przigodě Remusa* jest klasycznym przykładem prozy właściwie literackiej (...).”¹³ Labuda i Trepczyk ulegali wpływowi prozy Budzisa, drukowanej (przez Lorentza) w „Przyjacielu Ludu Kaszubskiego”, nadto w „Zrzeszē”.

Oczywiście, nie było nigdy nawet choć trochę zbliżonej do siebie kaszubszczyzny literackiej pisarzy-młodokaszubów, ale mimo swej różnorodności byli oni chyba bliżsi (przez trzymanie się swej domowej mowy) jej zbudowania niż zrzeszeńcy, którzy nie mieli w tym jaśniejszej koncepcji. Trzeba podkreślić jednak zbieżność języka zrzeszeńców z ostatnią fazą języka młodokaszuby Majkowskiego, tj. *Remusa* oraz *Strachóv i zrěkovjinóv*, co było raczej rezultatem ogólnego wpływu zrzeszeńców, którzy od początku pisali w duchu sobie właściwym, m.in. z naciskiem na eksponowanie właściwości północnokaszubskich, a także północno-zachodnio-lechickich, dopuszczając i zakładając w tych ramach szeroko pojęte neologizowanie.

Ostatecznie osiągnęli jakiś efekt w wyznaczeniu kierunku normalizacji kaszubskiego języka literackiego: jego podstawą dialekt centralny¹⁴ wzbogacany właściwościami północnymi i zgodnymi z ich duchem neologizmami; one przede wszystkim sprawiają te trudności w zrozumieniu ich myśli. Częściowo zdolali coś utrwalić, m.in. dzięki znacznej i różnorodnej aktywności twórczej, długiemu okresowi działalności i licznym dokonaniom: w zakresie języka np. słowniki Labudy i Trepczyka, w dziedzinie literatury dobra poezja i proza. Mieli

¹³ A. Labuda, *Fazy rozwoju literackiej kaszubszczyzny*, w: E. Kamiński, *Guczw Mack czyli Aleksander Labuda (1902-1981). Monografia bibliograficzna*, Gdańsk-Wejherowo 1995, s. 78-79.

¹⁴ Dotąd jednak żaden dialekt kaszubski nie uzyskał wyraźnej przewagi, a mimo rozlicznych zabiegów wokół normalizacji kaszubszczyzny literackiej jej zabarwienie i zróżnicowanie dialektalne może się utrzymać jeszcze długo.

autorytet w środowisku, który wspierała ich pozycja jako prześladowanych za kaszubską ideę. Osiągnęliby jednak więcej, gdyby reprezentowali większą jedność, ale po 1945 r. coraz wyraźniej narastały wśród nich różnice, widoczne zwłaszcza w ewolucji ks. F. Gruczy.

Iwona Makurat
Humor w felietonach Guczowego Macka

Mówi się o Kaszubach, że to naród twardy. Są konkretni i powściągliwi w wyrażaniu własnych uczuć. Częściej słuchają, niż sami coś mówią. Swoje dzieci wychowują w wielkiej dyscyplinie, wpajają im szacunek dla starszych. Szybciej skarżą niż pochwalą. Charakteryzuje ich surowość. Nie są wylewni; czasem język im się rozwiązuje, ale nawet w takich przypadkach daleko jeszcze do wylewności.

Na tych terenach, które obecnie w całości wchodzą w skład województwa pomorskiego, utrwaliły się takie powiedzenia jak: „*Śmiejesz się z cudzej biedy, a nie wiesz, że twoja stoi w sieni*”, „*Nie śmiej się rano, bo będziesz płakał wieczorem*”, „*Śmiejesz się, śmieszku, a łzy niesiesz w tym samym mieszk*.”¹ Te myśli ludowe dobrze obrazują humor regionu. Jest to komizm nacechowany smutkiem i zadumą. Zawsze tkwi w nim refleksja nad przyszłością. Wpływ na to z pewnością ma historia, która wielokrotnie płatała Kaszubom figle. To naród, który przecierpiał wiele nędzy i prześladowań. Walczyć musiał nie tylko o swą ziemię, język i tożsamość, ale również o podstawowe środki do życia. Często żył na granicy nędzy, ponieważ brakowało nawet żywności. Zdarzało się, że po zapłaceniu ostatnich podatków gospodyni domu zauważała, że niewiele zostało, aby przygotować posiłek dla kilkunastoosobowej rodziny.

Taki los zahartował Kaszubów. Potrafią oni kpić z biedy, własnych przywar i dziwactw. Potrafią się śmiać w obliczu dramatycznych sytuacji, nieszczęścia, a nawet śmierci². Jest to chyba jedyny sposób, aby zrzucić z siebie przygniatający

¹ Za: S. Janke (opr.), *Ptak za uszami. Humor i satyra Kaszubów*, Gdańsk 1992, s. 5.

² Tamże.

ciężar trudnego życia.

O początkach piśmiennictwa kaszubskiego można mówić od XVI wieku. W połowie XIX w., kiedy zaczęła powstawać literatura typowo świecka i bardziej „kaszubska”, do utworów wkroczył humor. W ciągu 150 lat ukazało się w języku kaszubskim wiele książek, ale tylko nieliczne przetłumaczono na inne języki, w tym polski. Dotyczy to również twórczości humorystycznej i satyrycznej, która niekiedy nawet nie doczekała się publikacji książkowej i dostępna jest tylko w dawnych czasopismach lub fragmentarycznie w antologiach.

Humor Kaszub występuje we wszystkich rodzajach literackich. Sporo kaszubskich utworów humorystycznych powstało w postaci wierszowanej, jak np. poemat H. Derdowskiego *O panu Czôrlńszcim, co do Pùcka pò secë jachôł*. Nie brakuje też utworów dramatycznych; taka jest np. *Rozmòwa Pòlòcha z Kaszëbą* F. Ceynowy. Zdecydowany prym wiodą jednak krótkie utwory prozatorskie, najczęściej w formie felietonów. Temu zjawisku sprzyjał gwałtowny rozwój prasy.

Felieton po kaszubsku pojawił się po raz pierwszy w „Gryfie Kaszubskim”, potem w „Zrzeszë Kaszëbsczim” (okres międzywojenny), a po wojnie przyjął się w wielu pismach. Do dobrego tonu każdej gazety należało posiadanie własnego felietonisty. Z danym tytułem związane są stałe postaci narratorów³. Za ojca kaszubskiego felietonu uważa się Guczowego Macka, tj. Aleksandra Labudę, gorliwego pisarza, poetę, publicystę i działacza kaszubskiego XX wieku.⁴

Napisał on wiele felietonów, wszystkie w języku kaszubskim, a ponad 160 z nich zgrupowanych zostało w czterech zbiorach: *Kąsk do smjechu* (1971), *Zupa z kreszków* (1971), *Kukuk* (1974) i *Chochółk* (1979)⁵. Zrzeszenie

³ R. Ostrowska, I. Trojanowska, *Bedeker kaszubski*, Gdańsk 1978, s. 105-106 (hasło: felieton kaszubski).

⁴ Patrz: E. Kamiński, *Guczow Mack czyli Aleksander Labuda (1902-1981). Monografia bio-bibliograficzna*, Gdańsk-Wejherowo 1995.

⁵ Szerzej o nich w: F. Neureiter, *Historia literatury kaszubskiej. Próba zarysu*, przeł. M. Boduszyńska-Borowikowa, Gdańsk 1982, s. 176.

Kaszubsko-Pomorskie wydało je też w jednym tomie pt. *Guczów Mack gôdô*⁶. Nie każdy, nawet polski, publicysta może poszczycić się książkowym wydaniem swego felietonowego dorobku.

Felieton jest bardzo swobodną formą literacko-publicystycznej wypowiedzi⁷, więc m.in. to tylko od autora zależy poruszana tematyka. Nie miejsce tu na analizę pojęcia, nazwy i skomplikowanej ewolucji samego felietonu, choć warto by się kiedyś zastanowić nad adekwatnością tego słowa do określanych nim zjawisk. W mojej pracy chcę się przyjrzeć humorowi i technikom pisarskim zastosowanym przez Aleksandra Labudę.

W felietonie *Żewòt [Życiorys] Macka*, otwierającym pierwszy cykl, narrator przedstawia swoją osobę: „*Jem Guczów Mack z Përdëgónów, chłop strzédnëgo rostu, dosc przë se, welech na nodzi i łësy na głowie. Moja bëlnô znanka to róg tobaczny*” [Jestem Guczów Mack z Perdegónów, mężczyzna średniego wzrostu, dość tęgi, zdrowy w nogach i łysy na głowie. Mój znak szczególny to róg z tabaką] (s. 13).

Narrator stale „bawi się” językiem. Niektórych wyrazów używa w podwójnej funkcji. Stosuje wiele typowo kaszubskich słów, które pociągają za sobą całą gamę skojarzeń.

Warto wyjaśnić etymologię nazwy miejscowości, z której pochodzi nasz bohater. Wyraz ten jako rzeczownik pospolity oznacza dziurę zabitą deskami. Jeśli dodać do tego wyjaśnienie, że *përda* jest nazwą tylnej części ciała, to każdy łatwo sobie odtworzy (przy pomocy przedrostka *Za-*) polski odpowiednik *Përdëgónów*⁸.

Ciekawe jest również pochodzenie pseudonimu autora. W liście do F. Neureitera z 4. 03. 1974 r. Aleksander Labuda

⁶ A. Labuda, *Guczów Mack gôdô*, Gdańsk 1992, z wstępem i posłowiem T. Lipskiego i pisownią zweryfikowaną przez J. Tredera. Cytaty w niniejszej pracy pochodzą z tego zbioru.

⁷ Por. J. Sławiński (red.), *Słownik terminów literackich*, Wrocław 2002, s. 151 (hasło: felieton).

⁸ A. Labuda, *Guczów Mack gôdô*, s. 7.

ujawnił: „podczas pierwszej wojny światowej znalazłem w Kolonii (pow. kartuski) nauczyciela łysego z guczą [guzem] na głowie. Jego nazwisko brzmiało v. Gutsche. Mackiem nazywają Kaszubi człowieka głupio-chytrego.”⁹ Jeszcze i obecnie można czasem usłyszeć na Kaszubach określenie „to je mack” [to cwaniak] czy „te je mack” [cwaniak z ciebie].

Labudowy Mack mówi o sobie: „*W chmotrë mie bodôj trzimelë Sowizdrzôł i Sëbila. W chmotrëch sę wpôdô, bez co mie sę trzimają rozmajité fąfci i figle, a z prorocznego nosa móm téż swój udzël*” [Chrzestnymi byli bodaj Sowizdrzał i Sybilla. Jako że w chrzestnych można się wdać, trzymają się mnie różne figle i żarty, a z prorocznego nosa też mam kawałek] (s. 13). Wyjaśnia nam się wówczas cała natura narratora: połączenie Sowizdrzała z prorokiem, kpiarza oraz baczego obserwatora z ludowym wieszczem. Dodatkowo jest on jeszcze wiecznym wędrowcem o bardzo specyficznym wyglądzie zewnętrznym.

Mack zapowiada już we wstępie, że jego „gôdki” będą trochę przekłamane. Czyni to w myśl zasady, iż „*përznę zëlgac je dobrze, bo chto jész nijak nie zëlgôł, ten nie wie, czym je prôwda*” [dobrze jest nieco skłamać, bo kto jeszcze nigdy nie kłamał, ten nie wie, co to prawda] (s. 13). Podobne przekonanie wygłosił też najznakomitszy polski felietonista Bolesław Prus: „*my felietoniści musimy błagować z konieczności, inaczej bowiem nie wyszlibyśmy na swoje*”¹⁰.

Mack mówi również o przyczynie swojego pisania i „gôdania”: chce spisać śmiech i żarty ludu kaszubskiego, które chowają się w sercu tego ludu jak bursztyn w morzu, na brzeg wyrzucany tylko podczas sztormu (s. 13-14). Przedstawianie zabawnych scenek, w których dane było uczestniczyć Mackowi, jest główną podstawą komizmu zawartego w jego „gôdkach”. Dowcipne perypetie bohaterów, zdobyte przez nich doświadczenia i życiowa wiedza ukazują od śmiesznej strony specyfikę duszy ludu kaszubskiego.

⁹ Za: E. Kamiński, *Guczow Mack...*, s. 22.

¹⁰ Cyt. za: A. Labuda, *Guczów Mack gôdô*, s. 5.

Choć główną postacią, występującą w każdym niemal utworze, jest sławny mieszkaniec Përdëgónów, to wiele postaci pojawia się kilkakrotnie, tak iż czytelnik ma okazję bliższego się z nimi zaznajomienia. W nazwiskach często napotkać można komizm słowny. Bohaterowie posiadają tzw. imiona znaczące. Nie tylko główny gawędziarz ma charakteryzujące go nazwisko, spotykamy oto szereg postaci, których miano odbija osobowość bądź wykonywaną profesję. Leśniczy nosi nazwisko Chójeczka [Sosenka] (s. 21), zjawia się doktor Zdrówka (s. 46), nauczyciel Tôblëca, organista Trąba, sołtys Klëka [Kurenda] (s. 48), krawcy Knapka [Guzik] i Jidzielka [Igiełka] (s. 49), którzy wszyscy bardzo lubią spotykać się u karczmarza Piwko (s. 47), a to w wiadomym celu.

Czasem nazwa własna odbija cechę charakteru. Jest tak w przypadku skapców występujących w „gôdce” *O dëtkach* [O pieniądzach] (s. 51). Nazywają się oni Skamżoch z Dëtkòwina i Skapiszk z Chcëwocëna. Występujący w utworze *Mëszobitwa* [Bitwa z myszami] kot Zgnilis [Leniuch] jest rzeczywiście całkowicie obojętny na mysie wdzięki, w przeciwieństwie do jego właścicieli Mëszków [Myszków, Myszek], którym bardzo zależy na wywabieniu gryzoni z mieszkania. Innego zdania są ich sąsiedzi Popielowie, którym myszy początkowo wcale nie przeszkadzają (s. 52-54). Skup grzybów prowadzi *wastnô* [pani] Robaczewskô, która też bacznie przygląda się przynoszonym jej owocom lasu pod kątem nieproszonych gości gnieźdzących się w ich kapeluszach bądź nóżkach (s. 61-64). Pani Krëszczënô [Gruszkowska] to biedna kobieta, która na obiad może przygotować jedynie owocową zupę - sławną zupę z krëszków (s. 45). Zaś bogaty gbur [gospodarz], który ciągle zazdrości swemu sąsiadowi powodzenia, i to nawet w osiągnięciu raj, nosi nazwisko Zôzdrostka, które już z góry stawia go w szeregu bohaterów negatywnych (s. 23).

Ulubionym powiedzeniem Guczowego Macka jest „*Chcemë le so zażëc!*” Pojawia się ono w każdym utworze, zazwyczaj jest wezwaniem kończącym. Kaszubi chyba od zawsze i przy każdej okazji wciągają ten specjalnie

spreparowany tytoń. Zażywają go nawet na Përdëgónsczych Pustkach. A sam Mack zawsze nosi przy sobie tabakierę, z której częstuje wszystkich, w tym i samego diabła, który gdy pewnego dnia w piekle nie mógł dostać *bělny* [porządnej] *tobaczi* (s. 37), wiedział do kogo się zwrócić. Bo Mack swój róg zawsze nosi przy sobie. Ten rekwizyt jest też nieodłącznym elementem kieszeni wielu Kaszubów, którzy zażywają tabakę zgodnie z zaleceniami swoich lekarzy, bowiem „*chto nie żaziwô i nie kurzi, ten za kozłem smierdzi*” [kto nie zażywa i nie pali (tabaki, oczywiście), śmierdzi jak kozioł] (s. 15). Mack ma fizyczny dowód na to, że papierosy szkodzą, tabaka natomiast rozjaśnia umysł i wzmacnia wzrok. O tym już zadecydowała natura, człowiek nie posiada bowiem na głowie komina, który pozwalałby dymowi *cygaretów, cygarów i pipě* [papierosów, cygar i fajki] swobodnie opuszczać organizm. Wyposażony za to jest w nos (Kaszubi mają dość duże nosy) i dwie dziurki (też sporych rozmiarów), które idealnie stworzone są do zażywania tabaki. (Co ciekawe, sam Aleksander Labuda bardzo umiarkowanie używał tabaki, i to głównie pod koniec życia, gdy rzucił palenie¹¹.)

Jest jeszcze jeden powód, który powinien przesądzić o porzuceniu nałogu *kurzeniého* [nikotynowego]. Papierosy to częsta przyczyna raka płuc. Tej choroby ludzie zawsze obawiali się najbardziej, a Labuda odbija te lęki w swoich felietonach. Kilka razy pojawia się w nich humorystyczna wzmianka o raku. W tekście *Ze żółądka zněkac* [Przegnać z żółądka] Mack wyśmiewa ludzi, którzy każdy ból uważają za oznakę nowotworu: „*Koźdi go mô strach, choc mu le kqsk ôd pólnia na żółądku ostało*” [Každy się go stracha, choćby mu tylko coś z obiadu zostało na żółądku] (s. 29). Ale rak teraz zrobił się postępowy: „*zamiast sę copac, mocko przodě postępiwô*” [zamiast się cofać (co leży przecież w naturze tego skorupiaka), pędzi do przodu]. Lęk jest jeszcze dodatkowo podsycany lekarskimi diagnozami. W anegdotce *Wszětcě dobrze radzq* lekarz mówi: „*To je wierę rek, dój sę zbadac*

¹¹ Informacja p. Bogusławy Labuddy.

w *Akademiji!*” [To jest pewnie rak, zbadaj się w Akademii!] (s. 94). Przy czym wizyta z jakąś dolegliwością aż np. w Akademii Medycznej była uważana za ostateczność. Należało się bowiem liczyć z koszmarnym wyrokiem: „*Je baro zle i muszimě cě amputowac obie nodzi, obie ręce i łep. Héwo, le sę podpiszë i miěj dobrą nōdzeję w nasz amputny kuńszt!*” [Jest bardzo źle i musimy ci amputować obie nogi, obie ręce i głowę. No, tylko się podpisz i uwierz w nasz kunszt „amputacyjny”!] (s. 94).

Guczow Mack piętnuje też wiele innych wad Kaszubów. Sam nie jest ich pozbawiony (lubi zaglądać do kieliszka oraz, jak sam przyznaje, często zmyśla), więc uzurpuje sobie władzę wyśmiewania i wytykania niedoskonałości innych. I choć w felietonie *O lēdzach z różnëch strón*, w którym „obgaduje” charaktery mieszkańców Krakowa, Śląska, Poznania, Lublina oraz Warszawy, pyta: „*A mómě mē sami wētëkac nasze nōwartë, cziej to jinszi robią wiele lepi od nas?*” [Czy mamy sami wytykać nasze wady, kiedy inni robią to o wiele lepiej?] (s. 17), nie jest konsekwentny w swym postanowieniu i ukazuje szereg cech, którymi Kaszuba w żadnym wypadku nie może się chlubić.

Z pewnością należy do nich satysfakcja z niepowodzeń sąsiada, którą wybitnie odznaczał się Rzepisz z Labudowej anegdoty *O cēdownym wēzdrowienim* (s. 17-18). Był tak chory, że pocieszyć go już nie mogli ni ksiądz, ni lekarz. Nie skorzystał nawet z okazji poczęstowania się tabaką z Mackowego rogu! Na nogi postawiła go jednak od razu informacja o szkodzie gospodarskiej sąsiada, z którym procesował się o miedzę. Narrator kończy tę opowieść pointą: „*Tak wěj dobrô wiēdzô je lepszô niżli doktor i aptéka*” [Tak to dobra nowina jest lepsza niż lekarz i apteka] (s. 18).

To nie jedyne takie trafne zakończenie. W całym cyklu felietonów najbardziej chyba śmieszą właśnie te zaskakujące pointy. Poważny narrator z całkowitym przekonaniem wygłasza sądy, które w bardzo niestandardowy sposób wyjaśniają cały sens utworu. A czasami są to słowa rozmówcy

lub przytoczona wypowiedź któregoś z bohaterów scenki. Zawsze jednak są dowciple i wywołują uśmiech na twarzy czytelnika. Często przybierają charakter sentencji, choć w rzeczywistości są tylko jedną z niezliczonych Mackowych - niekiedy wątpliwych - mądrości.

Labuda wyśmiewa też egoistyczne zachowania mężów wobec swych wybranek. Jacek z Przetoczëna, bohater felietonu *Dobri chłopi* [Dobrzy mężowie] (s. 19), swojej *białce* [żonie] podarował „*choc rôz co bëłného na (...) rocżëznę*” [choć raz coś porządnego na urodziny]. Było to dziewięć metrów płótna, z którego „kochany” mąż zażyczył sobie trzech koszul. Opowieść ta kończy się ironicznym wnioskiem, iż są na Kaszubach jeszcze dobrzy „chłopi”. Jak najbardziej należy iść więc w ich ślady!

Wielką wadą Kaszubów okazuje się pijaństwo. Czytelnik może zrywać boki śledząc perypetie bohaterów pozostających pod wpływem napojów alkoholowych. Gustk, bohater historii *Uczarzonô koza* [Zaczarowana koza], tak bardzo przesadził w przepijaniu do znajomych, że nie był w stanie dostrzec, iż podmieniono mu prowadzone zwierzę. Na szczęście jego mądra żona odwikłała sprawę (s. 19-20).

Żony (*białogłówszi ôrt*) to kolejny temat, bodaj najczęściej poruszany przez Gućzowego Macka. Ale czy pozostaje mu coś innego, jeżeli kobiety tak utrudniają mężom życie i nie pozostawiają im żadnej swobody? Jako przykład niech posłuży szewc Kopëtk [Kopytko] (s. 79). Nie pomoże mu pracowitość - nie może on spożywać alkoholu jak przystało jego profesji. Ma żonę, której gniew na pijaka wielokrotnie przerasta szewską pasję. Również jej rozmiary fizyczne zdecydowanie dominują w tym układzie. Ale teoretyczna głowa domu choć raz musi postawić na swoim: Kopytko nie wychodzi spod łóżka, by odebrać karę wymierzaną *trëpkem* [tłuczkiem], ostatnie słowo należy do niego.

Przedmiotem żartów jest też tęgość pań. Bardzo często rozmiarami znacznie przewyższają one swych wybranków. Dzięki temu wprowadzają w domu żelazną dyscyplinę. Mąż

ma w sumie niewiele do powiedzenia, a dzieci, np. Posłëszków, wiedzą, że „*z mëmką przë widze, to nie je z tatkem o cemnicą*” [z mamą przy świetle, to nie to, co z ojcem po ciemku] (s. 42).

Nawet święty Piotr rozumie katusze biednych mężczyzn, którzy pochopnie zmienili stan cywilny, i od razu przeprowadza męczenników przez bramy raju. Następcą Chrystusowy, sam będąc rybakiem i mając onegdaj zmienne szczęście w połowach, też doświadczył ciętego języka płci pięknej. Chłop żonaty nie musi zdobywać specjalnych zasług na Ziemi. Mężarnie z babą z *wieldzim pëskem* [z wielką gębą] to wystarczający warunek uzyskania wiecznej szczęśliwości (s. 23-24).

Diabeł za to okazuje się mądrzejszy od człowieka. Do dzisiejszego dnia żyje w celibacie, jest mu z tym bardzo dobrze, choć ma okazję w swym życiu spotkać wiele diabolic (s. 26-27). Zaś kobiety na Kaszubach są bardzo przebiegłe. Zawsze potrafią sprawę przeciągnąć na swoją stronę, mają sposób - bardzo sprytny - nawet na ominięcie przyrzeczenia złożonego mężowi leżącemu na łożu śmierci (s. 29).

Aby podać przykład komizmu sytuacji, posłużę się felietonem zatytułowanym *O wiészanim* [O wieszaniu] (s. 56). Komizm słowny występuje już w pierwszym zdaniu: „*Apartnô wietew uczbë o wiészanim je le jesz w pielëszkach*” (Osobna gałąź nauki o wieszaniu jest jeszcze w powijakach). Utwór opowiada o perypetiach szlachcica Załaczk z Załakowa, który postradał rozum i postanowił się powiesić. Wybrał drzewo rosnące nad jeziorem. Zanim jednak sznur porządnie zacisnął się na jego szyi, wpadł do wody. Jakoś udało mu się dopłynąć do brzegu. Przez takie głupie wieszanie mógłby się łatwo utopić! (Jest to jedna z popularnych na Kaszubach anegdot i trudno już stwierdzić czy na pewno wymyślił ją Labuda, a jego żart trafił pod kaszubskie strzechy.)

Jedną z ciekawszych sytuacji można znaleźć w historyjce *Na jednym kole* [rowerze] (s. 50), dotyczącej wyprawy rodziny Plëwki z Hopów na urodziny ciotki. Rozmieszczenie całej

„sześćioipółosobowej” rodziny, bo „on i knôp w rukzaku - to dwaji, ona na ostatněch nogach, chorbě le rechowac półtora - to ju półczwiarta, Treska na klinie - to półpięta, Franck w kosziczku - to półszosta, a Józefk z brómq - to dokładnie półsódma” [on i syn w plecaku - to dwoje, ona w ciąży bliskiej rozwiązaniu, licząc choćby półtora - to trzy i pół, Tereska na kolanach - to cztery i pół, Franek w koszyku - to pięć i pół, a Józek z harmonijką - to dokładnie sześć i pół], na jednym rowerze dowodzi nie lada zdolności strategicznych głowy rodziny, na której notabene spoczął obowiązek wprowadzenia w ruch tej przypominającej helikopter maszyny.

W każdym felietonie Guczowego Macka daje się odnaleźć bardzo wiele środków potęgujących komizm. Śmiech wzbudza konstrukcja bohaterów (zarówno wygląd, jak i zachowanie), bawią liczne scenki, opisywane sytuacje oraz - oczywiście - sam język.

Nie brakuje u Labudy fragmentów, w których można się zachłystywać specyfiką języka kaszubskiego. Tautologiczne zwroty, takie jak postęp do przodu (s. 29), najprawdziwsza prawda (s. 47), Perdegońskie Pustki (s. 48), to tylko jedne z wielu konstrukcji charakterystycznych dla mowy Kaszub. Często spotyka się dosłowne rozumienie pewnych zwrotów czy też łączenie w jednym zwrocie znaczenia dosłownego z przenośnym, np. „*Tak nôprzód on szedł do głowě po rozēm, a těj do leszczënowégò krza i urznął so dëcht łędzy szlig*” [Więc najpierw poszedł po rozum do głowy, a potem do leszczynowego krzewu i uciął sobie giętką różgę] (s. 21).

W felietonach Aleksandra Labudy mamy do czynienia z humorem specyficznym, charakterystycznym dla ściśle określonego terenu. Uwarunkowały go realia historyczne i mentalność mieszkańców. Aby go - oraz ich - zrozumieć, nie potrzeba wiele, lecz aby zaakceptować, konieczne jest głębsze poznanie specyfiki Kaszubów. „*Humor jest uważany za naturalną ludzką kategorię, którą trzeba jednak starać się zrozumieć na tle swojego czasu, swojej epoki i w odniesieniu do innych wymiarów człowieka. Śmiech bowiem to nie tylko*

żywiół fizyczno-zmysłowej wesołości, ale także dziecko refleksji intelektualnej.”¹²

Co ciekawe, choć teksty te zostały napisane głównie w okresie międzywojennym, to do dziś nie straciły na poczytności. Jak kroniki Bolesława Prusa są źródłem wiedzy o mentalności ludzi mu współczesnych, tak felietony A. Labudy odbijają perypetie życiowe Kaszubów w XX wieku. Ich ciekawa tematyka oraz literacko-publicystyczny styl godne są baczniejszej uwagi. Choć ta forma pisarska znalazła w kaszubszczyźnie wielu naśladowców, to dla języka i literatury kaszubskiej „gôdki” Guzewego Macka mają ogromne znaczenie, a w tłumaczeniu tracą nieco na wartości i humorze. Warto opanować język kaszubski, aby móc czytać je w oryginale.

¹² D. Brzozowska, S. Gajda (red.), *Świat humoru*, Opole 2000, s. 9-10.

Ks. Jan Perszon
Aleksander Labuda - „Ewanielskô spiéwa”

Biorąc do ręki kolejny tomik spisanych przed laty, a współcześnie drukowanych, osnutych na Ewangelii wierszy Aleksandra Labudy, trudno oprzeć się wzruszeniu. Oto bowiem po wiekach „spychania” na margines (z powodów politycznych - brak własnego państwa i struktur promujących język tutejszy; kulturowych - błędne przekonanie o gorszym, „niższym” statusie kaszubszczyzny wobec niemieckiego i literackiej polszczyzny; nacjonalistycznych - np. koncepcja jedności (państwa pruskiego czy polskiego) równoznaczna z jednolitością i jednorodnością; ideologicznych - odrębność postrzegana jako potencjalne źródło opozycji względem reżimu i ideologii komunistycznej) kaszubszczyzna coraz szerszym strumieniem wraca do naszego kulturowego krwiobiegu. Przez dziesiątki lat mowę Kaszubów tolerowano w ramach ściśle ograniczonego skansenu (badania naukowe, mowa ludzi zacofanych, prymitywnych, skazanych na wyginięcie, kilka zespołów ludowych); co więcej, wydawało się, że jakkolwiek zmianą na lepsze nie są zainteresowani sami Kaszubi. Od rewolucji solidarnościowej z 1980 roku obserwujemy systematyczny, choć nie gwałtowny, renesans kaszubszczyzny. Zawdzięczamy go odważnym nauczycielom, miłośnikom kaszubszczyzny, działaczom - ludziom z pasją.

Jest rzeczą znamioną, iż właśnie w połowie XIX wieku - głównie za sprawą inteligencji (duchowieństwo, nauczycielstwo, wydawcy) - w wielu małych narodach i grupach etnicznych pojawiło się zjawisko języka literackiego. Myślę o tworzeniu się zrębów języka słowackiego, ukraińskiego, białoruskiego, litewskiego. Ceynowa jako pierwszy wyraźnie podniósł kwestię języka i mowy Kaszubów. Pośrednio rzecz sięgała dalej, zmierzała bowiem do

„obudzenia” poczucia odrębności ludności autochtonicznej Pomorza. Wiek XX przyniósł Kaszubom nie tylko zmienne losy polityczne. Skomplikowane były drogi sprawy kaszubskiej i różne opcje jej obrońców: od minimalnych postulatów zachowania kaszubskiego skansenu aż po żądanie samodzielnego państwa dla Kaszubów. Konieczny kompromis i realizm doprowadziły do niemałych sukcesów doby obecnej; nie do przecenienia jest bowiem ustawowa regulacja obejmująca język kaszubski jako etniczny.

Szczególnym polem rozwoju kaszubskiej mowy jest sfera religijna. Przez wieki Kościół na Pomorzu, organizacyjnie i kadrowo związany z macierzystą Polską (diecezja wrocławska, metropolia gnieźnieńska), używał w liturgii łaciny i literackiej polszczyzny (katecheza, kaznodziejstwo, dokumenty, pieśni). W wielokulturowej Rzeczypospolitej nie odczuwano potrzeby regionalizacji; rodziła się ona spontanicznie w miejscach i nacjach, które były w stanie wytworzyć (dzięki warstwie ludzi wykształconych i twórców) własny język sakralny dla modlitwy i kultu. Na Kaszubach takiego ośrodka nie wykreowano, przede wszystkim dlatego, iż ośrodki miejskie były tu zdominowane przez nację niemieckojęzyczną. Okres zaborów wzmocnił tendencję do pielęgnowania na Pomorzu więzi z silną i uniwersalną kulturą polską. Taki był też kierunek budzących się dążeń niepodległościowych, wyartykułowanych celnie przez H. Derdowskiego: „Ni ma Kaszub bez Polonii, a bez Kaszub Polsczi”. Wobec potęgi niemieckiej głoszenie haseł - jednak w jakimś sensie (jak u F. Ceynowy) separatystycznych - nie mogło znaleźć zrozumienia. Było ewidentnym osłabieniem narodowościowych dążeń Polaków.

Książka Aleksandra Labudy *Ewanielskô spiéwa* wpisuje się w kilkuwiekową tradycję wprowadzania mowy Kaszubów w sferę świętą, wzniosłą, boską. Tradycja ta jest długa, ale przeważnie bardzo wąta i nieskuteczna. Od kilkunastu lat jest inaczej; kaszubszczyzna, zwłaszcza dzięki odwadze i determinacji katolików świeckich, twórców i działaczy (Jan

Trepczyk, Aleksander Labuda, Eugeniusz Gołąbk, Eugeniusz Pryczkowski, Jerzy Stachurski i in.) po raz pierwszy w historii kościoła katolickiego wchodzi do liturgii. Znaczącą rolę w tym dziele trzeba przypisać ks. Franciszkowi Gruczy, który już przed II wojną światową wygłaszał kaszubskie kazania, w czasie wojny obchodził zakaz używania polskiego posługując się kaszubskim w katechezie, kazaniach i spowiedzi, a w latach 80-tych przełożył na kaszubszczyznę cztery Ewangelie.

Trzecia część dzieła A. Labudy koncentruje się na wydarzeniach paschalnych, od uroczystego wjazdu Jezusa do Jeruzalem poczynając, a na zmartwychwstaniu kończąc. Jego wierszowane narracje to specyficzny gatunek literacki. Jest to parafraza Ewangelii z zachowaniem dwu arcytrudnych rzeczy: wierności świętemu tekstowi i rytmu wiersza. Nie jest to więc poezja nawiązująca do obrazów biblijnych, ale opowiadanie wydarzeń zbawczych w rymowanym rytmie. Uderza piękno i bogactwo kaszubskiej terminologii, łatwość zamiany, gra słów, genialne skróty. Czytelnik domyśla się, iż autor jest człowiekiem rozmiłowanym w Ewangelii, który nosi w sobie ewangeliczny obraz, przyswoił go sobie, z nim się żył i smakował Słowo Życia. Nie jest to poezja klasyczna, epatująca wyszukanymi skojarzeniami, ale forma przekładu użytkowego, twórczość mająca przybliżyć Ewangelię i Chrystusa. Niektóre pomieszczone w tomiku utwory doskonale kwalifikują się jako materiał na pieśni, inne zapewne posłużą jako teksty na konkursy recytatorskie, deklamacje. Prezentowany tomik jest jednak przede wszystkim książką do medytacji. Nie da się go czytać jak książki przygodowej, trzeba dozować porcjami, rozważać.

Warto wziąć pod uwagę, że kultura jest systemem symboli, gestów, znaczeń, zwrotów, przysłów, powiedzonek - swoistym ujęciem, opisaniem, conceptualizacją otaczającego nas świata, człowieka i społeczeństwa. W kreowaniu modelu postrzegania świata, interpretacji życia, poszukiwania jego sensu istotną rolę odgrywa mowa. Ona jest nie tylko środkiem ekspresji uczuć, przeżyć, doświadczeń, myśli, pojęć, nośnikiem

wartości - jest także zwierciadłem rzeczywistości duchowej, w której człowiek (i wspólnota ludzka) uczestniczy i która jest celem egzystencji. Dlatego każda próba wpisania tych doświadczeń i ukrytych znaczeń w Księgę Biblii i powtórne ich w lekturze odczytanie jest nieocenionym wkładem w nasze życie tu i teraz, ubogacającym nie tylko kaszubszczyznę, ale nade wszystko człowieka, który szuka prawdy.

Sławomir Cholcha
Labuda żyje w naszych sercach

Ostatnie 10 lat życia Aleksandra Labudy było najaktywniejszym okresem jego kariery literackiej. Labuda wydał 4 samodzielne książki, jego teksty wyszły w kilku antologiach i wydawnictwach okolicznościowych, a felietony i artykuły ukazywały się na łamach „Pomeranii”. Dużo było o nim słyhać, brał udział w życiu kulturalnym regionu, wywoływał kontrowersje, a przede wszystkim pisał. Gdy zmarł 24 października 1981 r., zostawił wiele nieopublikowanych oraz niegotowych tekstów. Niektóre z nich ujrzały światło dzienne po śmierci autora.

Materiały do swego wielkiego *Słownika* Labuda złożył jeszcze za życia u wydawcy. Ostatecznie zredagowali go Edward Breza (część kaszubsko-polską) i Jerzy Treder (część polsko-kaszubską). Całość wyszła na początku 1982 r. w jednym tomie nakładem Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego jako *Słowôrż kaszëbsko-polsczi. Słownik polsko-kaszubski*. To najobszerniejsza (po ok. 8,5 tys. słów w każdej części) praca pisarza z dziedziny leksykografii, którą zajmował się przez ponad 40 lat. Jej nakład wyniósł 2000 egzemplarzy. Również w 1982 r. ukazała się po polsku książka Ferdinanda Neureitera *Historia literatury kaszubskiej. Próba zarysu*, która obszernie i nawet dość drobiazgowo opisuje życie i dzieło Labudy, choć pewne braki, np. w życiorysie, są w niej widoczne. Prawdopodobnie to efekt nakładania się kilku cenzur - autora, tłumacza, redaktora i tej PRL-owskiej, może też decyzja samego bohatera, który osobiście udzielał historykowi informacji. (Po latach F. Neureiter stwierdził, że zawsze ciekawsza była dla niego twórczość Labudy niż życiorys.) W 1991 r. w Monachium ukazało się drugie niemieckie wydanie książki, poszerzone, przeredagowane i uaktualnione.

W ostatnich latach życia „Aleks” spisywał też swe wspomnienia. Duży ich fragment pt. *Moja droga kaszubska* ukazał się w aneksie książki Jana Drzeżdżona *Współczesna literatura kaszubska 1945-1980*, która zawiera też krótkie omówienie życiorysu Labudy oraz - już obszerniejsze - kilku dziedzin jego twórczości, wcześniej drukowane w kwartalniku „Regiony”. Mimo paru pomyłek w biografii oraz niezbyt jasnego i nieco dyskusyjnego charakteru uwag J. Drzeżdżona jego praca zasługuje na docenienie z dwóch powodów - właśnie zamieszczenia wspomnień Guczowego Macka, oraz przez fakt, iż ukazała się w 1986 r., czyli w trudnych latach schyłku poprzedniego ustroju, który nie był zbyt łaskawy dla działaczy kaszubskich. Trzeba jednak dodać, że wspomnienia pisarza są dość szkicowe i miejscami przekoloryzowane. Zawierają też nieścisłości, np. w okolicznościach zetknięcia się z Majkowskim i „Gryfem”. Książkę wydała warszawska Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza w 5-tysięcznym nakładzie.

Lepsze lata dla pisarstwa Labudy nadeszły z początkiem ostatniej dekady XX wieku. Już od 1990 r. drukowano jego teksty w kilku czasopismach kaszubskich, głównie w miesięczniku „Tatczëzna”. Przeważnie były to jego sławne felietony, w tym również jeden niepublikowany nigdy wcześniej. Zaś w 1992 r. wydano kompletny zbiór felietonów z powojennych tomików pt. *Guczów Mack gôdô*, łącznie 163 „gôdki”. Wstęp oraz krótki życiorys Labudy (pt. *Piewca kaszëbiznë*) napisał Tadeusz Lipski, pisownię skorygował Jerzy Treder, całość zredagował Tadeusz Skutnik. Wydawcą było ZK-P, wydrukowano 2 tys. egzemplarzy.

Natomiast już rok wcześniej uczczono osobę pisarza w sposób bardziej namacalny: na starym budynku byłej szkoły w Tłuczewie, gdzie A. Labuda przeżył ponad 25 lat, wmurowano tablicę pamięci pisarza. Zaprojektował ją i wykonał Andrzej Arendt, a uroczyste odsłonięcie odbyło się 19 maja 1991 r., w roku 10-ej rocznicy śmierci Labudy. Na uroczystości wspomnienie o bohaterze wygłosił Edmund Kamiński, ówczesny prezes wejherowskiego oddziału ZK-P. Okazała

tablica zawiera m.in. twarz pisarza na tle kaszubskiego gryfa, napis „Aleksander Labuda / 1902-1981 / Szkólny Pisôrz Zrzeszińc” oraz czterowiersz jego autorstwa, zaczynający się słowami „Kaszëbsczim jesma lëdem”. Tablicę poświęcił ks. Franciszek Grucza, przyjaciel i współpracownik Labudy. Budynek stał się dużą atrakcją turystyczną Tłuczewa i okolic. Fundatorem tablicy i współorganizatorem uroczystości było Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie, niewątpliwie czujące pewien kolegialny niepokój sumienia wobec osoby zmarłego twórcy i działacza. Oficjalnie bowiem długo nie odwoływano rzucanych ongiś na niego oskarżeń.

W tym okresie zaczęto częściej przypominać sylwetkę Labudy. Pisano o nim niekiedy już w latach 80-tych, wspominano go przy okazji poruszania spraw kaszubskich (m.in. Edward Breza i Stanisław Kubiak), wymieniano we wspomnieniach (np. Feliks Marszałkowski), powstało też kilka prac naukowych o Labudzie, m.in. o jego słownikach. Ale napisano wtedy wiele krytycznych uwag o twórcy Guczowego Macka, w czym specjalizował się jego dawny przeciwnik, prof. Andrzej Bukowski. Zarzucał on Labudzie zdradę polskości i działalność na szkodę Polaków i Polski, m.in. podczas wojny, kiedy to Labuda jako Polak walczył w niemieckim mundurze. Bukowski nie uwzględniał niuansów wojennej rzeczywistości, kierował się też chyba złą wolą w swych obsesyjnych atakach na pisarza. Labuda ripostował jeszcze krótko przed śmiercią, a potem mógł się już tylko bronić swą twórczością i dorobkiem. Insynuacje i manipulacje życiorysem Labudy ludzie z kręgu profesora publikowali niemal zaraz po śmierci pisarza. Krytyczne opinie o Labudzie oraz nieudokumentowane, oparte na plotce, zarzut zdrady (podpisanie volkslisty) znalazły się w popularnym (100 tys. nakładu) dwutomowym przewodniku encyklopedycznym *Literatura polska*, opracowanym przez Bukowskiego, a wydanym przez PWN w latach 1984-85, w haśle „Kaszuby”.

Bez zbędnego krytycyzmu, ale za to drobiazgowo i w oparciu o źródła, przedstawił przedwojenną działalność A.

Labudy i kierowanego przezeń pisma Wiktor Pepliński w książce *Prasa pomorska w Drugiej Rzeczypospolitej 1920-1939. System funkcjonowania i oblicze społeczno-polityczne prasy polskiej*, opublikowanej przez Wydawnictwo Morskie w Gdańsku pod koniec 1987 r. A dwa lata później Zbigniew Szymański w „Zapiskach Historycznych” opracował dzieje przedwojennej „Zrzesze Kaszëbsczi”. Zaś już po uroczystości w Tłuczewie o Labudzie w miesięczniku „Pomerania” pisał Stanisław Janke. Osoba pisarza i rocznica jego śmierci znalazła spory rezonans, zwłaszcza w prasie lokalnej i kaszubskiej. W 1992 r. W. Pepliński trzykrotnie pisał w „Pomeranii” o przed- i powojennej „Zrzesze”, cytując przy tym wiele oryginalnych materiałów i dokumentów. Warto wspomnieć, że w tym samym roku w lutym Edmund Kamiński reaktywował w Wejherowie tytuł „Zrzesz Kaszëbskô” i redagował go przez prawie 2 lata. Ukazało się 6 numerów, w których wiele pisano o dawnej „Zrzesze”, przedrukowano sporo materiałów archiwalnych, nawiązano też do niektórych rubryk i tytułów, np. *Kąsk do smiechu*. W czerwcu 1993 r. wyszedł ostatni numer tej edycji pisma, zamkniętej decyzją władz Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego.

O Labudzie pisał też Jerzy Samp, autor poświęconego mu hasła w *Słowniku biograficznym Pomorza Nadwiślańskiego* pod red. Zbigniewa Nowaka, które otwiera tom 3 (Gdańsk 1997). Zaś zwłaszcza przeglądając roczniki „Pomeranii” z lat 90-tych, często i regularnie natrafiamy na wzmianki związane z A. Labudą i pamięcią o nim. Również w ostatnich latach powracają one na łamy pisma. M.in. w 2000 r. drukowało ono fragmenty *Reknicy* i wiersz *Ôjczy nasz*, a w 2002 r., w setną rocznicę urodzin Labudy, St. Janke opublikował w „Pomeranii” jego uaktualniony życiorys, opatrzone mało znanymi zdjęciami. W 2005 r. w „Pomeranii” w dwóch artykułach Dariusz Szymikowski opisał dzieje „Zrzesze Kaszëbsczi”. Pismo pisze także o literackiej, kabaretowej, a ostatnio też edukacyjnej działalności córek Wielkiego Kaszuby. O Labudzie pisały też „Norda” i „Tatczëzna”.

W połowie lat 90-tych przygotowano pierwszą biografię pisarza, która nadal pozostaje najobszerniejszą prezentacją jego życia i dzieła. Książkę *Guczow Mack czyli Aleksander Labuda (1902-1981). Monografia bio-bibliograficzna* napisał znany wejherowski działacz kaszubski i twórca-fotograf Edmund Kamiński. Zamieścił w niej szkic biografii, zdjęcia, reprodukcje i swe wspomnienia o Labudzie, parę jego felietonów, artykułów i wierszy, a przede wszystkim katalog twórczości Aleksandra Labudy i bibliografię prac o pisarzu oraz jego kręgu. I to ten materiał jest najcenniejszą częścią pracy E. Kamińskiego; pełny życiorys Labudy wciąż czeka na napisanie, co przyznaje i sam autor wspomnianej książki zapowiadając w niej pogłębianie tematu. Książkę sfinansował Urząd Gminy Wejherowo, a wydała Oficyna Czac. Wydrukowano 600 egzemplarzy.

Ta nieoceniona (choć niedoskonała) monografia Guczowego Macka powstała w związku z nadaniem Bibliotece Publicznej Gminy Wejherowo, wówczas w Gościcinie, imienia Aleksandra Labudy. Inicjatywę zapoczątkowała dyrektor BPGW, obchodzącej wtedy 35-lecie istnienia, p. Janina Borchmann i po prawie rocznych staraniach doprowadziła ją do szczęśliwego końca. 21 października 1995 r., w obecności m.in. wójta gminy Wejherowo Dariusza Rytczaka i Jadwigi Labuddowej, wdowy po pisarzu, oraz jego córek, odbyła się ta uroczystość. Dostojni goście przecięli wstęgę opasującą portret A. Labudy, który specjalnie na tę okazję wykonał Piotr Józefowicz z ASP Gdańsk na podstawie znanego wizerunku twórcy. Ks. Stanisław Bach poświęcił obraz, który zawisł na zaszczytnym miejscu w lokalu biblioteki przy ul. Drzewiarza 3 w Gościcinie. W grudniu 2003 r. BPGW przeniosła się do nowego lokalu w budynku Samorządowego Gimnazjum przy ul. Leśnej 35 w Bolszewie, w którym Aleksander Labuda również znalazł się na widocznym miejscu. (Dodajmy, że Bolszewo pojawia się w jego felietonie *Diôbelnô kontrola*.)

Pamięć o nim kultywowana jest w bibliotece jego imienia od początku - odbywają się wystawy, lekcje biblioteczne i

konkursy wiedzy o patronie, spotkania kaszubskie, inscenizacje, prelekcje i odczyty, wydawana jest jego twórczość. Przy organizacji imprez poświęconych Labudzie współpracują z BPGW instytucje gminy Wejherowo, oddział ZK-P w Gościcinie, Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie i rodzina patrona. Pierwsze uroczystości rocznicowe odbyły się już w 1996 r., uczestniczyli w nich członkowie najbliższej rodziny A. Labudy, działacze kaszubscy i przedstawiciele władz, promowano też tom wierszy Labudy pt. *Kaszëbsczim jesmë lëdã*, wydany z przedmową St. Jankego (i z pomocą Jerzego Stachurskiego) przez gdyńskie wydawnictwo „Szos” i zawierający 36 wierszy. W dwóch rzutach wydrukowano 800 egzemplarzy. Tytuł, dziś sławny, a początkowo bardzo kontrowersyjny, zaproponowany przez Eugeniusza Pryczkowskiego, wkrótce niezwykle się spopularyzował na Kaszubach.

Kolejne obchody w BPGW miały miejsce w 2000 r. Potem organizowano np. konkursy na ekslibris biblioteki, a w 2005 r., w 45-lecie biblioteki, wydano okolicznościowy folder, w którym zawarto m.in. krótki życiorys patrona, jego *Marsz Zrzeszeńców* i materiały ikonograficzne, w tym zdjęcia z uroczystości nadania imienia. Bogata, ponad 10-letnia działalność „pod patronatem” Labudy i sukcesy bolszewskiej biblioteki, szeroko opisywane w prasie, nie tylko lokalnej, rozślawiają również imię pisarza.

Od ponad 10 lat imię Labudy nosi ulica w Szemudzie, a od 20 czerwca 1998 r. - nowa szkoła w Strzeczcu, obecnie Samorządowa Szkoła Podstawowa. Imię patrona od początku widnieje tam na pięknej kamiennej tablicy przy wejściu. (Imprezę i postać Labudy omówiono wtedy w prasie, m.in. Jan Antonowicz przypominał konflikt z Bukowskim.) Placówka posiada izbę pamięci swego patrona, a przed budynkiem szkoły znajduje się kamienna figura „Aleksa”, wykonana przez jego syna Wartysława. 16 października 2000 r. uroczyste odsłoniła ją Jaromira Labudda. Warto też wiedzieć, że niemal

imiennikiem pisarza jest prof. Aleksander Wit Labuda (ur. 1944), syn historyka, prof. Gerarda Labudy, romanista i literaturoznawca, obecnie dyrektor Instytutu Filologii Romańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego.

Mimo upływu czasu różnorodna twórczość Labudy nie odchodzi bez śladu w przeszłość. M.in. w 1992 r. teksty twórcy Guczowego Macka znalazły się w antologii *Ptak za uszami. Humor i satyra Kaszubów*, ułożonej przez St. Jankego, a wydanej przez firmę „Graf” z Gdańska. Kaszubski poeta i pisarz Jan Zbrzyca (Stanisław Pestka) poświęcił książce *Kaszëbsczim jesmë lëdã* swój esej-recenzję w „Pomeranii” na początku 1997 r. Tytuł książki dał też w tym samym roku hasło festynowi kaszubskiemu w Gościcinie, gdzie nie zabrakło humoresek autora festynowego motta. Ta sama myśl Labudy znalazła się też na sztandarze oddziału ZK-P w Lipnicy, ufundowanym w listopadzie 2000 r. Polską jej wersję wykorzystał Kazimierz Ostrowski, autor historii chojnickiego oddziału ZK-P, która ukazała się na początku 2007 r. jako *Kaszubskim jesteŃmy ludem. Pół wieku Zrzeszenia Kaszubsko - Pomorskiego w Chojnicach*.

Z kolei w 2000 r. E. Pryczkowski i D. Szymikowski uwzględnili przykłady Labudowego humoru w zbiorze *Bëlny szport wiele wórt. Kaszëbsczë wice*, który wydała gdańska firma „Rost”. Zaś w 2004 r. Roman Drzeżdżon i Grzegorz Schramke włączyli 12 jego wierszy, w tym *Cag roku*, do zbioru *Dzëczë gãsë. Antologiô kaszëbsczi pòezji*. Pisownię wierszy uwspółcześniono, dodano krótki życiorys Labudy (po kaszubsku), a całość ukazała się nakładem wydawnictwa Region z Gdyni. Cztery utwory i kaszubski życiorys Labudy zawiera zbiór *Mësła dzecka. Antologiô kaszëbszczich wiérztów dlô dzôtków i młodzëznë* z 2001 r. (wyd. „Rost” Banino). Do kilku wierszy tego Wielkiego Kaszuby stworzono też w ostatnich latach muzykę.

Ostatnio jednym z ważniejszych wydarzeń związanych z osobą A. Labudy była publikacja jego wierszowanej kaszubskiej parafrazy Nowego Testamentu, którą pisarz

stworzył pod koniec życia i zatytułował *Ewanielskô spiëwa*. Z pomocą Gminy Wejherowo wydano najpierw łącznie dwie części nakładem „Rostu” w 2002 r. (1000 egz.), a trzecią część opublikował ACTEN z Wejherowa w 2005 r. w serii „Biblioteczka Gminy Wejherowo” (300 egz.). W przygotowaniu tych wydawnictw uczestniczyły Biblioteka Publiczna Gm. Wejherowo (mijało wtedy 10 lat od nadania jej imienia A. Labudy) i córki jej patrona: Bogusława, Jaromira i Miłosława Labuddówne.

Jadwiga Labuddowa zmarła 19 czerwca 1997 r. i spoczęła obok męża na cmentarzu w Strzeczcu. (Na jej grobie też czytamy: Labuda.) Odtąd siostry Labudda stanowią najważniejszy żywy pomost między osobą ich ojca a naszymi czasami. Uczestniczą, niekiedy bardzo czynnie, we wszystkich wydarzeniach związanych z A. Labudą. Jaromira Labudda kontynuuje też twórczość poetycką w rodzinie Labudów/Labuddów. Napisała m.in. cykl *Czadë roku* - własną wersję „pór roku”, które po kaszubsku opiewał niegdyś jej ojciec. Zaś już ponad 30 lat temu trzy siostry założyły kaszubski kabaret „Labud” i wciąż niezmordowanie pracują nad własną karierą i sławą, przygotowują też tom osobistych wspomnień o ojcu.

Bardzo ciekawy i swoisty hołd Labudzie oddał Augustyn Klemens Hirsz (1922-1993), nauczyciel i felietonista z Kartuz, który uznał się za jego następcę, przyjął pseudonim Pòsobnik Gùczowégò Macka i tak od 1991 r. podpisywał swe przemyślenia na łamach „Gazety Kartuskiej”. Jego *Felietónë Pòsobnika Gùczowégò Macka* wyszły na początku 1998 r. nakładem kartuskiego oddziału ZK-P i wydawnictwa „Szos” - zebrało się ich ok. 70. Ten sam autor napisał również dwie prace naukowe o przedwojennej działalności A. Labudy. Z kolei w 1993 r. D. Szymikowski obronił na KUL-u pracę magisterską „*Zrzesz Kaszëbskô*” w latach 1933-1939 (promotor: prof. Ryszard Bender). Pod koniec lat 90-tych w Zakładzie Języka Polskiego na Uniwersytecie Gdańskim zainicjowano badania nad językiem zrzeszeńców, w tym

Labudy. Język jego felietonów był tematem pracy magisterskiej Iwony Mejer-Makurat, polonistki z Kościerzyny. Dwie prace o Aleksandrze Labudzie, licencjacką na WSP w Słupsku (1998) i magisterską w Bydgoszczy (2000), napisała Danuta Milewczyk z Łęborka, nauczycielka j. polskiego w Strzebielinie. Zaś dr Janusz Kutta, dyrektor Archiwum Państwowego w Bydgoszczy, swą rozprawę habilitacyjną poświęcił tematowi *Druha Rzeczpospolita i Kaszubi 1920-1939*. Postać, poglądy i działalność Labudy, nakreślone dokładnie i wielostronnie, obficie przewijają się przez ponad połowę tej 500-stronicowej pracy. Wydała ją firma „Pozkał” z Bydgoszczy na początku 2003 r. A trzy lata później, w 25-tą rocznicę śmierci pisarza, poświęcono mu sesję naukową zorganizowaną w MPiMK-P w Wejherowie, również omówioną w „Pomeranii”. Równocześnie Zarząd Główny Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, a osobiście prezes ZK-P Artur Jabłoński, na specjalnej sesji wyjazdowej w Strzeczcu oficjalnie zrehabilitował Labudę jako członka Zrzeszenia.

Drobnych i większych prac, w których spotykamy nazwisko Labudy i wzmianki o jego działalności, ukazało się ostatnio wiele i trudno je wszystkie wymienić. Praktycznie każda książka o Kaszubach wspomina twórcę Guzewego Macka. Wymieńmy spośród nich dwa wydania *Nowego bedekera kaszubskiego* (wyd. Polnord-Oskar, Gdańsk 1997, 2002) autorstwa Tadeusza Bolduana, który zamieszcza życiorys Labudy oraz informacje o zrzeszeniach, a także jego książkę *Nie dali się złamać. Spojrzenie na ruch kaszubski 1939-1995*, wydaną pod koniec 1996 r. przez Oficynę Czac z Gdańska. Tam znajdziemy niektóre szczegóły „afery” z lat 1960-61. W zbiorowej pracy z 1999 r. pt. *Historia, geografia, język i piśmiennictwo Kaszubów*, wydrukowanej przez wydawnictwo M. Rożak z Gdańska, o Labudzie pisze J. Treder. Bez Labudy nie mogła się obejść praca Józefa Borzyszkowskiego *Aleksander Majkowski (1876-1938). Biografia historyczna* (Gdańsk-Wejherowo 2002). Zaś tylko w ciągu 2006 roku sylwetkę pisarza zamieściły m.in.

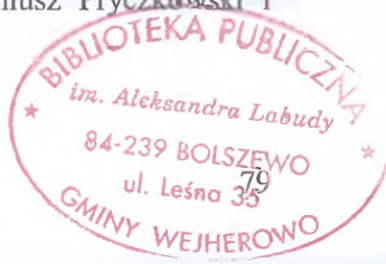
Kalendarium Kaszubsko-Pomorskie Feliksa Sikory oraz książka Zbigniewa Klotzkiego *Kęłowo. Wieś i parafia*, która opisuje mało znany fragment życiorysu Labudy - pracę w Zelewie k. Kęłowa, opierając się w tym na jego rękopiśmiennych kaszubskich wspominkach. O Labudzie, głównie w kontekście sprawy „zrzeszeńców”, czytamy też w obszernej pracy *Zjednoczeni w idei. Pięćdziesiąt lat działalności Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego (1956-2006)* Cezarego Obrachta-Prondzyńskiego, wydanej przez Zrzeszenie. Krótkie wzmianki o pisarzu znalazły się w opublikowanym po niemiecku przez Region przewodniku *Kaschubei und Östliches Hinterpommern* autorstwa Jarosława Ellwarta. Ogólne omówienie postaci i działalności Labudy oraz zrzeszeńców - z perspektywy początku lat 60-tych - znajdziemy też we wznowionej przez Oficynę Czac pracy Lecha Bądkowskiego pt. *Zarys historii literatury kaszubskiej*. M.in. o Labudzie mówiono w kwietniu 2007 r. na konferencji naukowej w Gdyni, przygotowanej przez Tomasza Żurocha-Piechowskiego, a zorganizowanej przez Instytut Pamięci Narodowej. Referat *Aleksander Labuda w świetle akt bezpieki* wygłosił D. Szymikowski. Pod koniec sierpnia ukazał się on w zbiorze *Kaszubi w PRL*, wydanym przez ZK-P. Zdjęcie Labudy trafiło tu na okładkę. (W innym tekście z tej książki Alicja Paczoska-Hauke wspomina też Labudę i powtarza informację o podpisaniu przez niego volkslisty.)

Materiały internetowe dość bogato opisują życie i twórczość A. Labudy. Krótki życiorys zamieszczają m.in. strona BPGW Bolszewo (www.bpgw.org.pl) oraz Wikipedia. Strona www.naszekaszu.by.pl podaje życiorys ograniczony właściwie do lat przedwojennych i oparty na wspomnieniach Labudy z książki J. Drzeżdżona. Krótki, kaszubski biogram pisarza znajdziemy na www.czetnica.org, podobny, ale po polsku, podaje strona www.kaszubi.com, dodając jeszcze drobne teksty Labudy. Zaś www.rastko.net skopiowało kaszubski życiorys z książki *Dzjećé gãśë*, dodało też jego tłumaczenie na angielski, niestety z błędami.

Niewydanych rękopisów Aleksandra Labudy pozostało jeszcze wiele. Część posiada Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, część znajduje się w rękach rodziny, a także osób prywatnych, w tym E. Kamińskiego. Nieznane pozostają np. listy od i do Labudy. Dodatkowo utwory pisarza krążą i są przedrukowywane w odmiennych wersjach i pisowniach, także różnią się one tytułami. Sporo podstawowych kwestii życiorysu i twórczości Wielkiego Kaszuby pozostaje niejasnych. Problemem jest nawet pisownia nazwisk: autora i jego najpopularniejszego bohatera. Funkcjonują dwa miejsca urodzin Labudy (Mirachowo i Strysza Buda - ta druga u J. Tredera i St. Jankego), dwa miejsca śmierci (Wejherowo i Tłuczewo - drugie u T. Lipskiego) i trzy jej daty (21, 23 i 24 października 1981 r. - pierwsza u T. Bolduana, druga u J. Drzeżdżona). Niemal białą plamą jest okres wojny oraz niektóre późniejsze fragmenty biografii Labudy, np. spięcia w ZK(P) i ponowne przywrócenie go do łask w latach 70-tych. Nieodparcie nasuwa się myśl, że potrzebna jest możliwie pełna praca biograficzno-krytycznoliteracka o Aleksandrze Labudzie, źródłowe wydanie jego utworów i zebranie istniejących dokumentów, artykułów i publikacji. Smutnym *pendant* do tego tematu jest nieobecność Labudy w najnowszej, 30-tomowej *Wielkiej Encyklopedii PWN*, wydawanej w latach 2001-05.

Jednakowoż można być pewnym, że praca taka powstanie i pamięć o tym działaczu i twórcy przetrwa jeszcze dziesiątki lat. Jest ona bowiem żywa i nie ogranicza się do obchodów zwyczajowych okrągłych rocznic. A nie można tego powiedzieć o każdym kaszubskim, i nie tylko kaszubskim, działaczu z bliższej czy dalszej przeszłości.

Wykorzystano materiały i informacje, które udostępnili m.in.: Edmund Kamiński, Roman Klinkosz, Grzegorz Kurkiewicz, Bogusława Labudda, Eugeniusz Pryczkowski i Dariusz Szymikowski.



Spis treści

Janina Borchmann, Wstęp	5
Sławomir Cholcha, Aleksander Labuda - krótki życiorys	7
Dariusz Szymikowski, „Zrzesz Kaszëbskô” i Aleksander Labuda	19
Jerzy Treder, Język kaszubski Aleksandra Labudy	39
Iwona Makurat, Humor w felietonach Guczowego Macka	53
Jan Perszon, Aleksander Labuda - „Ewanielskô spiéwa”	65
Sławomir Cholcha, Labuda żyje w naszych sercach	69



3. Melania i Antoni Labuddowie - rodzice A. Labudy



4. Dom Labuddów w Strysej Budzie



5. Dawna szkoła w Lini, obecnie mieszkanie prywatne



6. Dawna szkoła w Zelewie, obecnie przedszkole



7. Szkoła w Bączu



8. B. szkoła w Będargowie, obecnie dom prywatny



9. Szkoła w Cząstkowie



10. Dawna szkoła w Thuczewie, dom Labuddów



11. Pomnik Labudy przed szkołą w Strzeczcu



12. Sztandar szkoły w Strzeczcu



13. Izba pamięci w Strzeczcu, biurko A. Labudy



14. Szemud, okolice ul. A. Labudy



15. B. Labudda i delegacja BPGW przy grobie A. i J. Labudów



16. Patron i pracownicy BPGW Bolszewo

Biblioteka Publiczna Gminy Wejherowo
im. Aleksandra Łabudy w Bolszewie



10033246



ISBN 978-83-914705-9-6